Przemysław Paweł Grzybowski

Ilustrowała Lucyna Fic

Spotkania z Innymi

impuls

Spotkania z Innymi

Czytanki do edukacji międzykulturowej

Przemysław Paweł Grzybowski

Spotkania z Innymi

Czytanki do edukacji międzykulturowej

impuls

Kraków 2022

© Copyright by Oficyna Wydawnicza „Impuls", Kraków 2011
© Copyright by Przemysław P. Grzybowski (tekst), 2011
© Copyright by Lucyna Fic (ilustracje), 2011

Recenzenci:
dr hab. Alina Szczurek-Boruta, prof. UŚ –
Uniwersytet Śląski w Cieszynie, Wydział Etnologii i Nauk o Edukacji
dr Bassam Aouil, prof. UKW –
Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, Wydział Pedagogiki i Psychologii

Redakcja wydawnicza:
Beata Bednarz

Opracowanie typograficzne i projekt okładki:
Andrzej Augustyński
Na okładce wykorzystano ilustrację Lucyny Fic

Ilustracje:
Lucyna Fic

Pierwsze wydanie publikacji zostało dofinansowane przez Editora Comenius
Av. Marcos Vinicius Valle 640, 12-916-420 Bragança Paulista SP, Brazylia
http://loja.editoracomenius.com.br

ISBN 978-83-8294-061-9

Oficyna Wydawnicza „Impuls"
30-619 Kraków, ul. Turniejowa 59/5
tel./fax: (12) 422 41 80, 422 59 47, 506 624 220
www.impulsoficyna.com.pl, e-mail: impuls@impulsoficyna.com.pl
Wydanie II zmienione, Kraków 2022

Spis treści

Jak korzystać z tej książeczki, czyli uwagi metodyczne dla rodziców i nauczycieli 7
Spotkanie pierwsze – Poznajemy Kamilę 13

W świecie dorosłych 19
Spotkanie drugie – Pan Jacek 19
Spotkanie trzecie – Ciocia Marta 25
Spotkanie czwarte – Dawidek 31
Spotkanie piąte – Babcia Marysia 37
Spotkanie szóste – Fatima 43
Spotkanie siódme – Pan Pawlak i Katarynka 49
Spotkanie ósme – Pan Krzyś 55
Spotkanie dziewiąte – Panie Olga i Teresa 61

W świecie dzieci i młodzieży 67
Spotkanie dziesiąte – Rysiek 67
Spotkanie jedenaste – Daria 73
Spotkanie dwunaste – Marko i Gabriela 79
Spotkanie trzynaste – Edyta 85
Spotkanie czternaste – Robert 91
Spotkanie piętnaste – Marek, Laura i paczki 97
Spotkanie szesnaste – Rodzina Cioci Herty 103
Spotkanie siedemnaste – Kim, Alex i Elina 109

Posłowie autora 115

Nowe spotkania, czyli co jeszcze warto przeczytać i obejrzeć 117
Lektury dla dorosłych 117
Lektury dla dzieci 121
Strony internetowe 123

Jak korzystać z tej książeczki, czyli uwagi metodyczne dla rodziców i nauczycieli

Zamieszczone w *Spotkaniach z Innymi* teksty przeznaczone są **dla dzieci w wieku od 6 do 10 lat**. Mogą służyć rodzinie jako czytanki w domowym zaciszu lub nauczycielom w charakterze pomocy naukowej na lekcjach i zajęciach pozalekcyjnych **dla uczniów „zerówki" oraz klas I–III szkół podstawowych**. Mają postać krótkich czytanek zakończonych podsumowaniem zawierającym morał.

W czytankach został ukazany pozytywny, wyidealizowany obraz rzeczywistości opisywanej przez Kamilę – małą dziewczynkę, która pod opieką najbliższych (rodziców i dziadka) spotyka różnych ludzi, by w dialogu z nimi odkrywać szeroki świat.

Poznawani przez Kamilę Inni to osoby pod pewnymi względami wyróżniające się z otoczenia, zwykle postrzegane w środowisku jako dziwne, nietypowe i dlatego często będące przedmiotem zainteresowania, tematem plotek bądź nieprawdziwych i krzywdzących opinii stereotypowo powielanych w codziennych rozmowach, programach telewizyjnych, artykułach prasowych itp. Każde dziecko prędzej czy później spotyka Innych. Jego naturalnymi reakcjami są wówczas zdziwienie i stawianie pytań o zaobserwowane fakty.

W kolejnych czytankach Kamila (a wraz z nią czytelnicy) poznaje **osoby niepełnosprawne, chore, w zaawansowanym wieku, wywodzące się z obcych narodów i kultur, praktykujące odmienne religie** oraz **charakteryzujące się różnymi stylami życia i możliwościami rozwoju**. Ich sytuacja jest zwykle wynikiem wydarzeń z przeszłości, które ukształtowały ich charakter, poglądy na świat i wpłynęły na zachowanie. Kamila orientuje się, że nie wszyscy ludzie są tacy sami. Z powodu swej odmienności bywają lubiani lub nie, postrzegani jako pozytywni bohaterowie lub „czarne charaktery". Ich obecność wywołuje przyjemne zaciekawienie albo budzi niepewność, obawy bądź strach.

Kamila szuka odpowiedzi na pytania pojawiające się w momencie spotkania Innych i w trakcie nawiązywania kolejnych relacji z nimi. Stopniowo poznaje warunki, w jakich może kształtować się odmienność, dzięki czemu łatwiej jest jej zrozumieć poznawanych Innych. Zawsze dochodzi do wniosku, że odmienność wyglądu, zachowania czy perspektyw życiowych poszczegól-

nych znajomych, choćby nawet była źle widziana przez niektóre osoby, tak naprawdę jest zwyczajną cechą człowieczeństwa, z którą trzeba sobie radzić każdego dnia.

Kluczowe treści wychowania leżące u podstaw każdej z czytanek to: **tolerancja, szacunek dla odmienności** oraz **przekonanie o konieczności poznania drugiego człowieka,** zanim wyda się o nim opinię i zacznie oceniać jego zachowanie. Dzięki opisom spotkań z Innymi oraz zawartym w nich morałom czytanki te uczą, że jeśli nawet jakaś osoba wydaje się pod pewnym względem dziwna, to nie należy jej dyskryminować oraz wykluczać z kręgu znajomych, przyjaciół i krewnych. Trzeba ją dobrze poznać, a zorientowawszy się w jej problemach i potrzebach, podać pomocną dłoń oraz wesprzeć obecnością, rozmową i uśmiechem. Obecność, rozmowa i uśmiech to bowiem wartości, którymi każdy – nawet dziecko – może dzielić się z drugim człowiekiem, zwłaszcza potrzebującym.

Tematyka czytanek **może zainteresować także dzieci młodsze**. Decyzja o tym, czy są już na tyle rozwinięte, by móc głębiej zapoznać je z przedstawionymi w nich problemami, powinna należeć do rodziców i nauczycieli, którzy obserwując dziecko, analizując jego ciekawość świata i zakres dostępu do informacji dotyczących codzienności osób starszych (np. możliwość oglądania telewizji bez kontroli dorosłych, przysłuchiwania się rozmowom starszego rodzeństwa i rodziców), będą w stanie określić, czy zna już odpowiednie wyrażenia i zagadnienia, interesuje się nimi, pyta o nie, próbuje lepiej zrozumieć itp. Jeśli tak, wówczas można rozpocząć z nim dyskusję, posiłkując się wybraną czytanką.

Spotkania z Innymi mogą stanowić w szkole **pomoc naukową w realizacji autorskiego programu** wychowania w zakresie edukacji międzykulturowej i obywatelskiej, historycznej i regionalnej. Z każdą czytanką można pracować w odniesieniu do środowiska szkoły – zarówno w skali makro (miejscowości, regionu i kraju), jak i mikro (rodziny, kręgu przyjaciół i znajomych uczniów).

W podstawie programowej wychowania przedszkolnego oraz kształcenia ogólnego w poszczególnych typach szkół z dnia 23 grudnia 2008 roku (opublikowanej w Dzienniku Ustaw Nr 4 z 15 stycznia 2009 roku, poz. 17) czytamy:

> **W rozwoju społecznym bardzo ważne jest kształtowanie postawy obywatelskiej, postawy poszanowania tradycji i kultury własnego narodu, a także postawy poszanowania dla innych kultur i tradycji.** Szkoła podejmuje odpowiednie kroki w celu zapobiegania wszelkiej dyskryminacji [podkr. – P.P.G].

Zgodnie z wytycznymi ministerialnymi książka może służyć przy realizacji tego założenia jako pomocnicza.

Przed oddaniem książki w ręce dziecka rodzice i nauczyciele powinni też zdecydować, czy potraktować jej treści wybiórczo i stopniowo zapoznawać młodego czytelnika z kolejnymi tematami w odpowiednich odstępach czasu. Można też pozwolić na czytanie jej „jednym tchem", pod warunkiem że lekturze każdej czytanki towarzyszyć będą refleksja i dyskusja o jej bohaterach. Po wspólnej lekturze z dzieckiem wypadałoby je zapytać, czy rozumie treść czytanki i w razie wątpliwości uzupełnić lub wyjaśnić kłopotliwe zagadnienia. W przeciwnym wypadku dziecko może potraktować bohaterów czytanek nie jako przykłady rzeczywiście istniejących osób, lecz jak fantastyczne postacie, porównywalne z mitologicznymi stworami czy wymyślnymi istotami z kreskówek, których problemy społeczne są równie wydumane.

Podczas dyskusji należy zwracać uwagę dziecka na fakt, że w jego środowisku żyją ludzie bardzo podobni do tych opisanych w czytankach, że prędzej czy później spotka się z nimi i może mieć podobne refleksje jak Kamila. Chodzi o przygotowanie go do kontaktu z odmiennością – także własną, o wsparcie w kształtowaniu postawy pozytywnego zainteresowania sytuacją Innych w różnych okolicznościach i poszukiwania możliwych sposobów nawiązania dialogu, którego efektami będą wzajemne poznanie i tolerancja.

Inni intrygują, często budząc skrajne emocje, uprzedzenia i niechęć. O niektórych z nich wręcz nie wspomina się przy dzieciach, zaliczając ich życie do sfery tabu zarezerwowanej wyłącznie dla dorosłych. Cóż jednak zrobić, gdy dziecko zaczyna pytać o nich, co jest dowodem, że zauważyło ich istnienie i wzbudziło to jego zainteresowanie? Co zrobić, gdy okazuje się, że w jego oczach Innym jest ktoś spośród jego bliskich? Może też ono samo jest postrzegane jako Inny w swoim środowisku albo uważa się za takiego?

Lektura każdej czytanki oraz przeprowadzona po niej spokojna i rzeczowa dyskusja pozwolą na udzielenie dziecku poważnych i wyczerpujących odpowiedzi na jego pytania o sprawy czasem krępujące nawet dla dorosłych. Warto podjąć ten wysiłek, by nie zaprzepaścić okazji do rozmowy pod pretekstem czytanki, zanim dowie się ono o czymś w sposób wulgarny, powierzchowny czy ideologiczny na przykład od starszych kolegów, z telewizji, Internetu lub od osób, którym świadomie nie powierzyłoby się trudu wychowania swego dziecka. Niniejsza książeczka może w tym pomóc.

Ideą edukacji międzykulturowej, na której zostały oparte poszczególne czytanki, jest spotkanie Innego – wejście z nim w dialog, zapoznanie się z jego światem, osobiste doświadczenie jego odmienności i zrozumienie, dlaczego jest właśnie taki. Tylko na tej zasadzie niechęć i strach mogą ustąpić miejsca życzliwemu zainteresowaniu i przyjaźni. Tylko dzięki stopniowemu poznawaniu i dążeniu do zrozumienia można **odkryć Innego jako człowieka i go pokochać**.

Oto zestaw obszarów problemowych, treści wychowania i kategorii pojęciowych powiązanych z czytankami w *Spotkaniach z Innymi*:

- *Spotkanie pierwsze – Poznajemy Kamilę*: bogactwo imion, niecodzienne zachowanie, choroba, plotka.
- *Spotkanie drugie – Pan Jacek*: zróżnicowanie wieku i płci, starość, choroba psychiczna, niecodzienne wygląd i zachowanie, samotność, wojna, obóz koncentracyjny, śmierć, cierpienie pod wpływem wspomnień.
- *Spotkanie trzecie – Ciocia Marta*: nietypowe wygląd i zachowanie, wykluczenie, samotność, śmierć, choroba psychiczna, depresja, cierpienie pod wpływem wspomnień.
- *Spotkanie czwarte – Dawidek*: negatywne stereotypy, ksenofobia, dyskryminacja, antysemityzm, wojna, śmierć, Holokaust, Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża, Marsz Żywych.
- *Spotkanie piąte – Babcia Marysia*: starość, niecodzienne zachowanie, utrata pamięci, choroba, nietrzymanie moczu, proteza dentystyczna, śmierć, cierpienie pod wpływem wspomnień.
- *Spotkanie szóste – Fatima*: ksenofobia, różne religie, terroryzm, wykluczenie, dyskryminacja, negatywne stereotypy, manipulacja opinią publiczną, plotka.
- *Spotkanie siódme – Pan Pawlak i Katarynka*: dom opieki, starość, niepełnosprawność, niecodzienne zachowanie, ubóstwo, samotność, cierpienie pod wpływem wspomnień, choroba psychiczna, paraliż.
- *Spotkanie ósme – Pan Krzyś*: bezdomność, uzależnienie, alkoholizm, przemoc domowa, niecodzienne zachowanie i wygląd, wykluczenie, negatywne stereotypy, nieprzewidywalność zachowania, samotność.
- *Spotkanie dziewiąte – Panie Olga i Teresa*: zróżnicowanie płci i stylów życia, związki partnerskie, homofobia, negatywne stereotypy, dyskryminacja kobiet, poniżanie, ucisk, porwania, organizacje pozarządowe, feminizm.
- *Spotkanie dziesiąte – Rysiek*: nietypowe wygląd i zachowanie, otyłość, rude włosy, okulary, dyskryminacja, wykluczenie, choroba, samotność.
- *Spotkanie jedenaste – Daria*: niecodzienne wygląd i zachowanie, Cyganie, ubóstwo, głód, kradzież, negatywne stereotypy, uprzedzenia, dyskryminacja, dzieci ulicy.
- *Spotkanie dwunaste – Marko i Gabriela*: rodzina zastępcza, choroba, głód, krew, HIV/AIDS, negatywne stereotypy, uprzedzenia, dyskryminacja.
- *Spotkanie trzynaste – Edyta*: bogactwo, samotne rodzicielstwo, rozwód, manipulowanie znajomymi, plotka, samotność.

- *Spotkanie czternaste – Robert*: niecodzienne wygląd i zachowanie, choroba nowotworowa, śmierć, negatywne stereotypy.
- *Spotkanie piętnaste – Marek, Laura i paczki*: subkultury młodzieżowe, niecodzienne wygląd i zachowanie, konflikt pokoleń, negatywne stereotypy, przemoc.
- *Spotkanie szesnaste – Rodzina Cioci Herty*: śmierć, wojna, różne języki i religie, pamięć o przodkach, negatywne stereotypy i uprzedzenia.
- *Spotkanie siedemnaste – Kim, Alex i Elina*: uchodźcy, wojna, klęska żywiołowa, katastrofa, ubóstwo, rasizm, dyskryminacja, wykluczenie, organizacje pozarządowe, niepełnosprawność, śmierć, cierpienie pod wpływem wspomnień.

Celem zainspirowania rodziców, nauczycieli i najmłodszych czytelników do kolejnych spotkań z Innymi i poszukiwań nowych doświadczeń w dziedzinie edukacji międzykulturowej na końcu książeczki zostały zamieszczone listy lektur i stron internetowych, które umożliwiają zdobycie szerszej wiedzy o zagadnieniach w niej zasygnalizowanych.

Mam nadzieję, że taka forma lektury spotka się z Państwa życzliwym przyjęciem.

Przemysław Paweł Grzybowski
Bydgoszcz, czerwiec 2022 r.

Spotkanie pierwsze

Poznajemy Kamilę

Dzień dobry! Mam na imię Kamila. Moi Rodzice i Dziadek mówią na mnie Mila – ale tylko wtedy, gdy jestem grzeczna. Kiedy coś spsocę albo za dużo marudzę, zwracają się do mnie Kamilo. Moim zdaniem brzmi to zdecydowanie za poważnie. Prawda? Chociaż podobno jest na świecie jakaś księżniczka Kamila i może byłoby dobrze, abym i ja była kiedyś tak nazywana. Jeszcze się nad tym zastanowię.

Najbardziej podoba mi się imię Kama. Mamusia mówi, że tak samo jak Mila jest to zdrobnienie i mogę używać obu, a i tak wszyscy będą wiedzieć, że chodzi o mnie. Jestem więc Kamą dla przyjaciół, koleżanek ze szkoły, nawet dla pani wychowawczyni. To wyjątkowe imię! Pewnie Twoje też jest niezwykłe, a jeśli nawet nie, to możesz sobie wymyśleć jakie tylko chcesz i gdy się spotkamy, będę Cię nazywać tak jak wolisz. Obiecuję.

Mimo oryginalnego imienia jestem chyba zwyczajną dziewczynką, taką najzwyczajniejszą na świecie. Lubię czytać książki z obrazkami, jeździć na rolkach i oglądać w telewizji programy o zwierzętach. Gdy będę starsza, Rodzice kupią mi psa albo kota... Albo świnkę morską! Teraz nie wiem, jakim zwierzątkiem będę się opiekować, bo co chwilę interesuje mnie coś nowego i trudno mi się zdecydować.

Uczę się w szkole podstawowej, a po odrobieniu lekcji, bawię się z koleżankami na skwerku przy domu. Przepadam za zupą pomidorową i mizerią. Lubię też mój sweter w kolorowe ciapki, który kiedyś zrobiła mi na drutach Babcia. Moja Babcia umarła, bo była już stara i zmęczona. Dlatego też często

jeździmy z Rodzicami do Dziadka, który teraz mieszka sam i jest mu bardzo smutno. Babcia miała na imię Kamila i Mamusia mówi, że mam imię właśnie po niej. Ale przecież, gdy się urodziłam, to Babcia jeszcze żyła, więc jak mogłabym mieć imię po Babci? Jakoś tego nie rozumiem, ale kiedyś dopytam Rodziców i sprawa się wyjaśni.

Uwielbiam jeździć do Dziadka na wieś! Wprawdzie nie podoba mi się, gdy przy powitaniu kłuje mnie w policzek ostrą brodą i ściska tak mocno, że aż boli – ale później jest mi z Dziadkiem wspaniale. Był kiedyś prawdziwym podróżnikiem. Pracował jako redaktor w kolorowej gazecie i jeździł po świecie, rozmawiał z ludźmi, robił im zdjęcia, a później wszystko opisywał albo opowiadał w radiu. Robił to wszystko dzięki esperanto – międzynarodowemu językowi, za pomocą którego można się porozumiewać na całym świecie i mieć bardzo wielu przyjaciół.

Dziadek mówi, że świat jest wielki, piękny i tajemniczy. Jest cudownie, gdy wyjmuje z biblioteczki albumy ze zdjęciami i opowiada, co na nich widać. Podobne rzeczy można oczywiście zobaczyć w telewizji, ale to nie to samo. Dziadka słucha się o wiele lepiej, bo można z nim pożartować, no i nie robi przerw na reklamę. Dziadek powtarza, że jestem taką gadułą jak on i dlatego jeszcze bardziej mnie kocha. Śmieszny ten Dziadek, prawda?

Dzięki naszym rozmowom już wiem, że na świecie żyją różni ludzie. Bywają mali – jak sąsiadka Agatka, którą prowadzą rano do przedszkola, albo duzi, taaacy wielcy i noszą ogromne buty, jak mój Tatuś. Bywają starsi, jak Pan Irek z naprzeciwka lub Dziadek, i młodsi, jak Emilka z parteru, której tydzień temu wypadł mleczny ząb. Rozmaicie też wyglądają. Jedni mają buzie rumiane jak bułeczki – na przykład Pan Heniek, który jest nocnym stróżem i w niedzielę lubi zjeść duużo pierogów. Inni są szczupli i na nosie mają pryszcze – ot,

jak choćby Krystian z gimnazjum, co tak dziwacznie mówi i się czerwieni, gdy obok przechodzi jakaś dziewczyna. No, a niektórzy mieszkają w dalekich krajach i w ogóle nie mówią w naszym języku!

Jednych ludzi lubimy, a innych nie. Nie wiem dlaczego. Czasem, gdy kogoś nie znam, myślę sobie, że nie darzyłabym go sympatią, ale gdy już go poznaję, to zwykle się okazuje, że jest całkiem miły. Na przykład kiedyś nie lubiłam Pana Irka, bo ma dużego psa i gdy wychodzi na korytarz, to bardzo głośno kaszle – nawet w nocy. Niekiedy budziło mnie to i bałam się powiedzieć mu „dzień dobry". A jeszcze starsi chłopcy na skwerku mówili, że pan Irek to pewnie jakiś przestępca, bo nikt normalny nie chodzi w nocy na spacer z psem albo kiedy pada deszcz.

Pewnego razu podczas spaceru z Rodzicami Pan Irek podszedł do nas i okazało się, że jest zupełnie zwyczajny. Nawet pozwolił mi pogłaskać swojego psa! Tatuś wytłumaczył mi później, że gdy Pan Irek był młody, pracował w fabryce i zachorował na astmę. To taka choroba, od której często się kaszle, lecz zupełnie nie można się nią zarazić. Lekarz poradził panu Irkowi spacerować z psem, gdy trudno mu oddychać. Teraz już nie boję się Pana Irka i czasem nawet rozmawiamy na skwerku o jego psie.

Dziadek powiedział, że tak już jest, gdy kogoś bliżej poznamy – przestajemy się go bać, uważać za dziwacznego i zaczynamy wiele rozumieć. Okazuje się nawet, że jest bardzo interesujący i miły, mimo że wcześniej wydawał nam się obcy lub zły. Trochę mi wstyd, że uważałam Pana Irka za przestępcę!

Chciałabym Ci opowiedzieć kilka historii o ludziach, którzy mają różne problemy. No, może trochę większe niż pozostali. Jeszcze jakiś czas temu, gdybym spotkała któregoś z nich, to pewnie myślałabym podobnie jak na początku o Panu Irku

i bałabym się z nimi nawet porozmawiać. Tymczasem oni są po prostu niezwykli! Nie dlatego, że mają wyjątkowe imiona jak moje, lecz ponieważ ich życie ułożyło się nietypowo. Są inni niż większość z nas i przez to jeszcze bardziej interesujący – jak bohaterowie bajek dla dzieci.

Jeśli nie od razu wszystko zrozumiesz, gdy będziesz czytać lub słuchać tych opowieści, poproś o pomoc Rodziców, nauczycielkę w szkole, swojego Dziadka (jeśli go masz) lub po prostu kogoś zaufanego.

Zaraz, zaraz, jak to więc było? Dawno, dawno temu... Za górami, za lasami... Eee, raczej nie tak. Historie te mogły się przecież wydarzyć całkiem niedawno, nawet w Twojej okolicy!

W ŚWIECIE DOROSŁYCH

Spotkanie drugie

Pan Jacek

Michał mieszka w tej samej wsi, co Dziadek. Jest ode mnie starszy o rok i z tego powodu strasznie zadziera nosa. Nie ma o czym z nim porozmawiać, bo jemu w głowie tylko samochody i gry komputerowe. Ale czasem, gdy Rodzice mają z Dziadkiem swoje sprawy, to bawię się nawet z Michałem, bo nie mam tu żadnych koleżanek. Niekiedy nawet nudny chłopak na coś się przydaje.

Michał ma pradziadka, który jest chyba najdziwniejszym człowiekiem na świecie! Z początku w ogóle nie wiedziałam, że to jego pradziadek, bo wszyscy mówią o nim zwyczajnie: Pan Jacek. I rodzina tak mówi, i sąsiedzi, i listonosz, po prostu wszyscy. Michał twierdzi, że tak było zawsze, odkąd sięga pamięcią.

Pan Jacek nie odzywa się do nikogo, tylko bardzo dziwnie patrzy, jakby nie widział. Chyba w ogóle się nie uśmiecha, tylko ciężko wzdycha. Mimo że na dworze jest ciepło, zawsze nosi wełnianą czapkę i kurtkę. Ciekawe, prawda? Kiedyś obserwowałam go przez dziurę w żywopłocie i mogłabym się założyć, że rozmawiał ze sobą albo z kimś niewidzialnym. Sama nie wiem, jak to jest. Może niektórzy ludzie rozmawiają z osobami, których inni nie widzą? A może to jakieś duchy? Ojej, strasznie się ich boję! Pan Jacek najwyraźniej nie.

Gdy jest ładna pogoda, zwykle siedzi na ławce przed domem i je suchy chleb. Wiem, że to bardzo zdrowo. Mama mówi, że od skórki od chleba ma się mocne zęby i piękną cerę. Ale Pan Jacek już nie ma zębów, bo jest bardzo stary – starszy nawet od Dziadka. I na cerę chleb też mu najwyraźniej nie

pomaga, ponieważ zawsze ma czerwony nos, policzki i uszy. Kiedy powiedziałam Mamie, że Pan Jacek ma buzię jak święty Mikołaj bez brody, trochę się zdenerwowała i stwierdziła, że niektórzy ludzie tak mają i że nie wolno się z tego śmiać. Ale ja się przecież nie śmiałam!

Czasem Pan Jacek nagle wstaje z ławki i zaczyna biec, zupełnie jakby przed kimś uciekał. Biegnie tak, biegnie i biegnie... aż wreszcie chowa się w krzakach przy sklepiku albo pod ławką na przystanku autobusowym. Rodzice Michała bardzo się wtedy martwią i szukają go w całej wsi. Kiedy znajdują, długo go muszą przekonywać, że może już wrócić do domu, że jest bezpiecznie.

Michał bywa wtedy nieswój i nawet nie wychodzi na dwór, bo koledzy mu dokuczają i mówią, że ma w rodzinie wariata – a skoro Pan Jacek jest wariatem, to Michał na pewno też będzie. Biedny Michał!

Zapytałam Dziadka, jak to jest z Panem Jackiem i czy Michał rzeczywiście może zwariować? Dziadek najpierw przez chwilę potarmosił swą brodę (zawsze tak robi, gdy się zastanawia), po czym wziął z półki książkę z czarno-białymi obrazkami. Były na nich jakby korytarze z drutów kolczastych, żołnierze z karabinami i pełno ludzi w takich ubiorach jak piżamy w paski. Na zdjęciach były nawet małe dzieci, bardzo chude i przestraszone. Sama nie mogłabym oglądać takich obrazków. Dziadek jednak wszystko spokojnie mi tłumaczył. Mówił, że gdy Pan Jacek był młody, była wojna. Pewnego dnia przyszli źli ludzie, zabrali go wraz z całą rodziną i zamknęli w obozie koncentracyjnym. To takie specjalne więzienie dla wielu różnych ludzi, mimo że zwykle nic strasznego nie zrobili. Żołnierze kazali im pracować i długo stać na mrozie na apelu, chociaż dawali im bardzo mało jedzenia. Mnóstwo tych ludzi umarło albo ciężko zachorowało.

To właśnie w tym obozie Pan Jacek odmroził sobie nos i policzki – dlatego dzisiaj ma taką brzydką twarz. Ponieważ przez kilka lat tam głodował, gdy wreszcie wrócił do domu, bardzo się cieszył, że może codziennie coś zjeść. Jednak najwyraźniej coś mu się stało i od tamtej pory zawsze się boi, że nie wystarczy jedzenia. I dlatego często je chleb.

W tym samym obozie zginęli prawie wszyscy jego bliscy i wielu przyjaciół. Jego mamę zastrzelił strażnik z karabinu. Pan Jacek, który był wtedy jeszcze mały, widział to i zapamiętał. Kiedyś powiedział Dziadkowi, że wciąż marzy, aby z nią kiedyś porozmawiać. Nawet czasem wydaje mu się, że do niego wróciła, stoi tuż obok, więc opowiada jej o swoich troskach. W złe dni, kiedy wspomnienia są zbyt silne, a w snach pojawiają się źli ludzie, Pan Jacek znów jakby staje się dzieckiem i ucieka przed obrazami z przeszłości, chowa się tak jak to czynił w obozie, gdy ktoś chciał mu zrobić krzywdę.

Teraz już wiem, że nie powinno się mówić, że Pan Jacek to wariat. To bardzo niełądnie. Dużo w życiu wycierpiał i trudno mu się uwolnić od wspomnień. Zachowuje się więc trochę dziwacznie, ale jest dobrym, wrażliwym człowiekiem, którego historia mogłaby wiele nauczyć każdego z nas.

Nawet jeśli ktoś zachowuje się inaczej niż wszyscy, to nie znaczy, że jest zły i należy go unikać. Osoby, które wiele przeszły w życiu, potrzebują szczególnie dużo ciepła i uśmiechu. Nawet jeśli nie mają ochoty porozmawiać, z pewnością będą bardzo zadowolone, że dotrzymało się im towarzystwa. Dzięki temu będą się czuć kochane i bezpieczne.

Spotkanie trzecie

Ciocia Marta

Jutro moje urodziny! Nie mogę się doczekać, bo Rodzice jak zwykle zorganizują mi przyjęcie. Będą tort ze świeczkami, dzbanek cytrynowej lemoniady, śpiewanie „Sto lat" i goście. Z tych wszystkich rzeczy najbardziej lubię właśnie odwiedziny, ponieważ rzadko udaje się zebrać w jednym miejscu wszystkich, których kocham – chyba jeszcze tylko w święta. No i każdy przyjdzie ładnie ubrany, pachnący, przyniesie kwiatki, może jakiś prezent. Ależ będzie przyjemnie!

Chodzę czasem z Rodzicami w gościnę do różnych osób: do Babci Marysi, która mieszka po drugiej stronie rzeki, i do Dziadka, i do kilku cioć i wujków. Mogę się u nich bawić z kuzynkami, jeść lody oraz oglądać piękne książki i fotografie. Zwykle bawimy się osobno, a dorośli siedzą w dużym pokoju, palą papierosy i rozmawiają o strasznie nudnych sprawach: o polityce, serialach telewizyjnych i pieniądzach.

Moja rodzina jest wspaniała. Lubię wszystkich. Oczywiście jednych bardziej, innych mniej. Ale dorośli chyba nie czują do Cioci Marty sympatii, bo jest dziwna. Zawsze ubiera się na czarno, rzadko pojawia się na przyjęciach, a kiedy już przyjdzie, prawie wcale się nie odzywa, siedzi w kącie albo samotnie patrzy przez okno. No i czasem nie zostaje do końca spotkania, lecz wychodzi bez pożegnania. Zauważyłam, że dorośli później mówią o niej ściszonym głosem, niektórzy nawet się śmieją. To bardzo smutne, bo przecież jesteśmy rodziną!

Ciocia Marta jest starszą siostrą Tatusia. Tatuś mówi, że miała trudne życie i dlatego teraz jest jak kwiat. Gdy zaświeci

dla niej słońce i przychodzą ładniejsze dni, Ciocia Marta jakby rozkwita, zaczyna się uśmiechać i rozmawiać, wychodzi z domu i zajmuje się różami w ogródku albo pomaga sąsiadce w sklepie z warzywami.

Często jednak jest zupełnie inaczej. Ciocia Marta zamyka się w sobie, nawet trochę kurczy i chowa przed całym światem – jak kwiaty, które przed burzą lub wieczorem zamykają kielichy. Zasłania wówczas okna, nie odbiera telefonów, przez wiele dni nie wychodzi z domu. Tatuś mówi, że widocznie chce sobie pobyć z własnymi myślami i wspomnieniami, że jest bardzo zmęczona życiem i potrzebuje czasu, by znów się odnaleźć wśród ludzi.

Nie rozumiem, jak to jest. Przecież nigdzie się nie zgubiła, tylko wciąż jest tutaj! Ale kiedy patrzy się na nią, to rzeczywiście wygląda tak, jakby jej nie było albo nie chciałaby już być. To naprawdę niełatwa sprawa. Tatuś tłumaczył mi, że to się nazywa depresja. To taka choroba, którą leczy się przez wiele lat, ale bardzo często tabletki nie pomagają i człowiek jest właśnie jak kwiat. Depresją nie można się zarazić. Ludzie chorują na nią, gdy w ich życiu wydarzy się coś strasznego, nie radzą sobie z jakimiś obowiązkami lub wcześniej cierpieli na inne poważne choroby.

Ciocia Marta miała kiedyś męża i dwoje dzieci. Byli zwyczajną rodziną, w której każdy ma swoje sprawy i obowiązki, lecz najbardziej ceni się wspólne przyjemności. Któregoś dnia jechali samochodem nad morze. Gdy już dojeżdżali na miejsce, zaczął padać deszcz i na drodze zrobiło się ślisko. W pewnym momencie zza zakrętu wyjechała prosto w ich kierunku wielka ciężarówka i gdy Ciocia starała się ją wyminąć, samochód wpadł w poślizg i doszło do okropnego wypadku. Uratowała się tylko Ciocia Marta, ale była ciężko ranna.

Nawet po wyjściu ze szpitala długo nie mogła sobie przypomnieć, co się wydarzyło. Kiedy w końcu dotarło do niej, że

tam na drodze straciła swoich bliskich, zupełnie się załamała i zaczęła obwiniać o to, co się stało. Mówiła wówczas, że to raczej ona powinna zginąć, że to niesprawiedliwe, bo ich już nie ma, a ona musi teraz z tym żyć. Gdyby lekarze nie zapisywali jej specjalnych tabletek i dużo z nią nie rozmawiali, pewnie zrobiłaby sobie coś złego.

Od tamtej pory Ciocia zawsze ubiera się na czarno. Kiedy patrzy na dzieci i śmiejących się ludzi, przypomina się jej własna rodzina i robi przykro. Bywają dni, że w ogóle nie chce się jej wstać z łóżka, ruszać, a nawet oddychać. Boi się wszystkiego i nie chce choćby najmniejszej zmiany. Wszystko dookoła ją drażni, boli i denerwuje. Ucieka wówczas do swoich wspomnień, myślami odpływa gdzieś bardzo daleko i pragnie tylko spokoju.

Chciałabym, żeby Ciocia Marta przyszła na moje urodziny i by chociaż w tym dniu świeciło dla niej słońce. I żeby nie płakała, gdy będziemy się śmiać. Tatuś na pewno by się ucieszył.

Jeśli pewnego dnia ktoś przestał się do innych odzywać i nie zachowuje się zwyczajnie jak kiedyś, to nie znaczy, że należy od niego stronić. Może cierpi na depresję i szuka nowej drogi do ludzi, których w głębi serca wciąż kocha? Potrzebuje szczególnie dużo uwagi i ciepła, by znów zacząć cieszyć się życiem.

Spotkanie czwarte

Dawidek

Kilka dni temu Mamusia oznajmiła, że będziemy mieć na obiedzie gościa z zagranicy. Ma na imię Dawidek i mieszka w Izraelu. Przyjedzie do Polski, by wziąć udział w Marszu Żywych – takim spotkaniu dla ludzi, którzy pragną pokoju na świecie. Właściwie to już od dawna nie jest małym chłopcem. Tylko Dziadek, który zna go jeszcze z dzieciństwa, zawsze mówił o nim Dawidek i tak już zostało. Trochę się bałam tego spotkania, bo jest on Żydem.

Niedawno do naszej szkoły przyszli studenci i przynieśli pełno kartek z tabelkami. Nasza pani prosiła, żebyśmy szczerze odpowiadali na ich pytania, bo to się nazywa badanie naukowe i gdybyśmy się wygłupiali, to studenci dostaliby złą ocenę. Każdy z nas trochę bał się tych badań, ponieważ mogliby nam później robić zastrzyki! Ale pani wytłumaczyła, że to się tylko tak poważnie nazywa i że będą z nami wyłącznie rozmawiać.

Studenci pytali, z osobą jakiej narodowości chcielibyśmy spędzić wakacje albo zamieszkać w tym samym pokoju na kolonii. Oczywiście najwięcej dzieci wybrało Amerykanów i Anglików, bo można się od nich uczyć języka angielskiego i później dostać dobrą pracę. Gdy studenci zapytali, kogo nie chcielibyśmy mieć w swym pokoju, właściwie wielu z nas trudno było odpowiedzieć. Podsłuchaliśmy więc (ale tylko troszeczkę, ponieważ to niełądnie!), co odpowiadali chłopcy, którzy byli badani jako pierwsi. Mówili, że najgorzej byłoby mieć w pokoju Żyda albo Niemca.

Nie spotkałam wcześniej żadnego Żyda. Ale czasem słyszę, jak w szkole niektórzy tak się przezywają. No i na przystanku

autobusowym ktoś nabazgrał napis: „Legia Pany – Cracovia Żydy. Żyd twój wróg". Tatuś mówi, że to kibice piłkarscy robią na złość przeciwnej drużynie i piszą lub krzyczą takie słowa, chociaż większość z nich nie zna Żydów. Trochę to niemądre, prawda? No bo jeśli nie zna się kogoś, to jak można twierdzić, że jest zły i groźny!

Żydzi to tacy sami ludzie jak Francuzi, Polacy, Niemcy czy Amerykanie, a ich naród ma bardzo ciekawą historię. Dawno temu mieszkali w krainie, o której opowiada Biblia – taka najpopularniejsza książka świata. Zajmowali się handlem i potrafili świetnie pisać. Podróżowali więc gdzie się dało i osiedli w wielu krajach. Mieszkają tam do dziś i często mają dwie narodowości, to znaczy, że na przykład są jednocześnie Żydami i Polakami, i znają kilka języków. Świetnie, prawda?

Źli ludzie zazdrościli Żydom różnych rzeczy, dlatego często ich prześladowali. Chcieli nawet pozbyć się ich wszystkich. W szkole dowiedziałam się, że nazywa się to Holokaust. Dziadek opowiadał, że w czasie wojny, kiedy Mamusi i Tatusia jeszcze nie było na świecie, dużo Żydów mieszkało w tej samej wsi, co on. Pewnego razu przyjechali na motorach żołnierze, spalili Żydom domy, a ich samych zabili albo wywieźli nie wiadomo dokąd. Kiedy zrobiło się już spokojnie, do domu Dziadka późno w nocy ktoś delikatnie zapukał. Był to Dawidek – jego kolega ze szkoły. Tylko on uratował się spośród wszystkich Żydów mieszkających w jego wsi, bo gdy żołnierze strzelali, ukrył się lesie.

Pradziadek i Prababcia, którzy byli wtedy jeszcze młodzi, dali Dawidkowi jeść i schowali go w stodole. Rano zawołali do siebie wszystkich domowników i powiedzieli, że Dawidek będzie z nimi mieszkał. Skoro jednak źli ludzie szukają go, to powinien spać w komórce na ziemniaki i nie wychodzić – najwyżej nocą i tylko na chwilę. Nikomu nie wolno było

o nim mówić, bo gdyby źli ludzie się dowiedzieli, to zabiliby nie tylko Dawidka, ale i wszystkich we wsi i spaliliby pozostałe domy. Straszne, prawda?

Dawidek zachowywał się więc w komórce cichutko. Prababcia po kryjomu zanosiła mu jedzenie, a gdy był chory, spuszczała z łańcucha psa, by szczekał przy drodze na przechodniów i zagłuszał kaszel chłopca. Kiedy wojna się skończyła, po Dawidka przyjechała pani z Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża (takiej organizacji, która wspiera ludzi w kłopotach) i pomogła mu wyjechać do wujka w Izraelu. Od tamtej pory przez wiele lat nie było wieści o Dawidku. Dziadkowi często się śniło, że bawią się razem na łące. I dopiero niedawno przyszedł do niego list z Izraela. Dowiedziawszy się, że Dawidek przyjedzie do Polski, zaprosił go do nas.

Dawidek okazał się bardzo miły. Długo witał Dziadka i obaj ze wzruszenia płakali, gdy poszli obejrzeć komórkę, w której spędził tyle lat. Później opowiadał nam o Izraelu, pokazywał zdjęcia swej rodziny i szpitala dla dzieci, w którym pracuje. Ma wnuczkę Sarę, która jest w moim wieku. Rozmawiałam z nią chwilę przez telefon i może spędzimy razem wakacje. Zupełnie nie rozumiem, dlaczego miałabym się ich bać albo nie lubić!

Nawet jeśli o niektórych osobach mówi się, iż są złe, to nie znaczy, że tak jest naprawdę i że należy ich unikać. Czasem negatywne opinie powtarzane są bezmyślnie od dawna i nie ma w nich ani odrobiny prawdy. W każdym narodzie ludzie bywają rozmaici, więc można ich ocenić dopiero wtedy, gdy się ich spotka i dobrze pozna. Lepiej nie powtarzać niesprawdzonych opowieści, ponieważ można kogoś skrzywdzić złym słowem i wyjść na kłamczucha.

Spotkanie piąte

Babcia Marysia

Wczoraj byliśmy u Babci Marysi złożyć życzenia z okazji Dnia Matki. Mój Tatuś jest jej synem, a więc jest ona mamą i babcią jednocześnie. Dlatego można jej składać życzenia w oba święta. Ale świetnie, prawda?

Babcia Marysia jest już bardzo stara. Starsza nawet od Dziadka. I dlatego nie wszystko może robić tak jak kiedyś. Powoli chodzi i je; czyta książkę przez szkło powiększające, a w sklepie długo się zastanawia, zanim coś kupi. Kilka razy ogląda jeden serek, potem następny i jeszcze jeden, aż w końcu kupuje ten, który wzięła do ręki jako pierwszy. Przy kasie zawsze zagaduje kasjerkę i długo wylicza pieniążki z portmonetki. Gdy komuś w kolejce strasznie się spieszy, krzyczy do Babci brzydkie słowa.

Tatuś mówi, że Babcia Marysia ma swój mały świat i żyje w nim, jakby nic innego nie istniało. O czymkolwiek byśmy rozmawiali, zawsze przypomni sobie coś ze swojej młodości i zaczyna opowiadać. Czasem jest to bardzo zabawne, bo opowiada o tych samych sprawach kilka razy. Śmiejemy się więc z nią i dobrze wiemy, jak się zakończy każda historia. Ale Babcia i tak lubi nam opowiadać. Gdy zacznie, trudno jej przerwać.

Świetnie pamięta tylko niektóre rzeczy, a o innych szybko zapomina. Może długo wspominać przeżycia ze szkoły i to, co kiedyś przeczytała w książkach albo obejrzała w telewizji. Jednak nie pamięta, gdzie godzinę temu położyła okulary lub co było wczoraj na obiad. Gdy czasem wychodzimy razem

z domu na spacer lub do sklepu, chwilę później pyta, dokąd idziemy, i nawet gubi się na ulicy.

Tatuś bardzo się boi, że kiedyś Babcia Marysia zapomni o czymś ważnym, na przykład zakręcić wodę albo wyłączyć kuchenkę. Dlatego w całym jej domu wszędzie wiszą kolorowe karteczki, które przypominają, by zamknąć drzwi, zgasić światło, a przed wyjściem sprawdzić kuchnię i łazienkę. Tatuś kupił jej też specjalny zegar, który piszczy i przypomina, kiedy powinna wziąć lekarstwo.

Oczywiście Babcia nie poradziłaby sobie sama w domu. Dlatego codziennie albo Tatuś, albo Mamusia, albo któraś ciocia przychodzi, żeby pomóc jej w przebieraniu się, sprzątaniu, robieniu zakupów czy jedzeniu. Babcia zawsze bardzo się cieszy z ich odwiedzin i wita ich tak, jakby się długo nie widzieli.

Bywają dni, kiedy Babcia źle się czuje. Mówi, że łamie ją w kościach. Chodzi wówczas po domu o lasce, zakłada gruby sweter i wełniane spodnie, nawet jeśli na dworze i w domu jest ciepło. Dziadek mi wytłumaczył, że starsi ludzie lubią, żeby im było ciepło. I uwielbiają także słodycze. Babcia Marysia zawsze dodaje do herbaty dużo konfitury lub miodu, a w szafce ma wielką puszkę z pysznymi ciasteczkami.

Czasem nie zdąży do ubikacji i załatwia się w majtki. Jest jej wtedy przykro i wstyd, bo brzydko pachnie i trzeba zrobić pranie. Jakiś czas temu Mamusia wpadła na pomysł, by kupić Babci specjalne pieluszki dla dorosłych. Zakłada się je na noc albo na dzień i gdy się zabrudzą, można je wyrzucić. Na początku Babcia nie chciała ich nosić i bardzo się denerwowała, ale teraz już się przyzwyczaiła – tak samo jak do sztucznych zębów.

No, bo Babcia Marysia ma sztuczne zęby! Tatuś tłumaczył mi, że to się nazywa proteza dentystyczna. Na noc Babcia wyjmuje te zęby i trzyma je w szklance z wodą. Gdy rano

wstaje, wkłada je sobie do buzi i przykleja specjalnym klejem, żeby nie wypadły. Dzięki temu może powoli chrupać marchewkę albo jeść chleb ze skórką. Gdy ma świetny humor, wyjmuje je i mnie straszy. Długo się wtedy śmiejemy!

Bardzo nie lubię, kiedy Babcia Marysia mówi, że niedługo umrze i że będę mogła sobie wziąć jej książki i korale. Przecież ja wcale ich nie chcę. Wolę, żeby Babcia żyła jak najdłużej. Ona jednak powiada, że już chciałaby umrzeć, bo wtedy spotka w niebie swoich rodziców, męża i przyjaciół ze szkoły, którzy już dawno umarli. Myślę, że Babci strasznie ich brakuje. Często przez cały dzień ogląda albumy ze starymi fotografiami, ciężko wzdycha i czasem nawet płacze. W całym jej domu pełno jest różnych starych przedmiotów.

Smutno mi, kiedy widzę, jak Babci Marysi ciężko jest żyć. Trudno sobie wyobrazić, że może niedługo umrzeć. Ale Dziadek mówi, że trzeba się z tym pogodzić, ponieważ z ludźmi jest jak z liśćmi na drzewach. Na wiosnę się rodzą, pięknieją, dojrzewają, ale pewnego dnia przychodzi jesień i zaczynają się starzeć. Wysychają, słabną i kurczą się, aż w końcu porywa je wiatr. Pozostaną w naszych wspomnieniach i na zdjęciach. Będziemy o nich myśleć w miejscach, w których razem przebywaliśmy. Będą nam o nich przypominać przedmioty, które do nich należały.

Nawet jeśli ktoś starzeje się, nie może już robić wielu rzeczy jak kiedyś, żyje tylko wspomnieniami i często mówi o śmierci, to nie należy go krytykować – choćby jego zachowanie sprawiało nam przykrość. Starość i śmierć czekają każdego i nie można tego zmienić. Dlatego ważne jest, by cieszyć się każdą chwilą z ludźmi, których kochamy.

Spotkanie szóste

Fatima

Dziadek ma ostatnio niesamowicie dużo zajęć. Oprócz tego przyjeżdża do niego Fatima – studentka, która pisze pracę magisterską. To takie wielkie zadanie domowe, które jeśli się dobrze odrobi, to zasłuży się na dyplom ukończenia studiów. Fatima pyta Dziadka o jego podróże, o ludzi, których spotkał w dalekich krajach, o ich zwyczaje i piosenki. Później wszystko zapisuje, a do specjalnego albumu wkleja kolorowe zdjęcia. Gdy będę duża, też będę studentką i napiszę pracę magisterską!

Fatima zawsze nosi na głowie chustkę. Dziadek wyjaśnił mi, że to znak jej religii, bo Fatima jest muzułmanką. Mieszka na wsi, która nazywa się Mały Tatarstan. Śmieszna nazwa, prawda? Rodzina Fatimy i inni mieszkańcy Małego Tatarstanu to Tatarzy. Dawno, dawno temu ich przodkowie przywędrowali do naszego kraju aż z Azji. To tak daleko, że musieli wędrować kilka lat. Za dobrą służbę u króla dostali tę wieś w prezencie. Chociaż minęło kilka wieków (jeden wiek to sto lat), nie zapomnieli swojego dawnego języka i wiary. Na co dzień większość z nich wygląda jak my wszyscy, mówi i robi to, co my.

Bardzo lubię Fatimę, bo gdy ma czas, świetnie się bawimy. Pokazuje mi, jak się pisze po arabsku i z takich dziwnych liter układa piękne obrazki. Opowiada mi też święte historie swojego narodu. O proroku Mahomecie, który miał wielką brodę, pięknego konia i rozmawiał z aniołami. O świętym mieście, w którym ludzie chodzą dookoła świątyni, wszyscy ubrani na biało. I o tym, że w południe wyznawcy jej religii klękają na dywanikach, patrzą w stronę tego miasta i wspólnie się modlą.

W naszej rodzinie mówimy, że w niebie mieszka Bóg, a oni mówią, że Allah. Chodzi o tę samą osobę, tylko w różnych religiach i językach bywa rozmaicie nazywana.

Dziadek uważa, że Fatima jest bardzo odważna, ponieważ zawsze chodzi po ulicy w swej chuście. Wiele osób nie lubi muzułmanów tylko dlatego, że inaczej się ubierają i inaczej modlą. No i nie zawsze można z nimi porozmawiać we własnym języku, bo nie wszędzie na świecie jest jak w Małym Tatarstanie. Szkoda, prawda? Dla niektórych osób każdy muzułmanin to terrorysta. Przynajmniej tak czasem opowiadają w telewizji i piszą w niektórych gazetach. Ale już wiem, że to kłamstwo!

Gdy zapytałam Dziadka, kim są terroryści, dokładnie mi wytłumaczył. To ludzie, którzy pragną zmienić swój kraj lub nawet cały świat. Nie zgadzają się, by żyć tak jak teraz, i czasem chcą, by inni żyli tak samo jak oni. Nie zawsze mogą rozmawiać o tym z politykami albo opowiadać wszystkim w telewizji, więc się denerwują i często krzywdzą innych, aby zwrócić uwagę na swoje problemy. Niektórzy mają karabiny, bomby i zabijają ludzi, by później pisali o tym w gazetach i pokazywali w wiadomościach.

Kilka lat temu, kiedy mnie jeszcze nie było na świecie, terroryści porwali samoloty, zburzyli w Ameryce wielkie domy i zabili mnóstwo ludzi. Nie podobało im się, że amerykańscy żołnierze są w ich krajach i postanowili się zemścić. Gdy w telewizji ktoś powiedział, że ci terroryści byli muzułmanami, w wielu państwach ludzie zaczęli się bać muzułmanów, ponieważ myśleli, że wszyscy są terrorystami. A przecież to nieprawda! Większość muzułmanów to zwyczajni i dobrzy ludzie!

Kiedy terroryści zburzyli domy w Ameryce, Fatima była jeszcze mała. Gdy następnego dnia wyszła z rodziną na spacer, jacyś pijani panowie zaczęli na nich krzyczeć i rzucać kamie-

niami. Mówili, że Fatima jest małą terrorystką i ma się wynosić do swego kraju. Gdyby jej Tatuś i bracia nie obronili jej, to ci panowie mogliby ją skrzywdzić. Fatima przecież nie jest terrorystką i tutaj jest jej kraj! Jej rodzina żyje tu od wielu lat. Tutaj wyrośli i tu są groby ich przodków. I nigdy nikogo nie skrzywdzili.

Dziadek uważa, że w każdym narodzie są ludzie dobrzy i źli. W każdej wierze są sprawy, które jednym odpowiadają, a innym nie. Gdyby tak nie było, świat nie byłby taki ciekawy. Dzięki temu, że w różnych krajach ludzie myślą co innego, inaczej się ubierają, gotują różne potrawy i śpiewają rozmaite piosenki, przyjemnie jest podróżować i ich poznawać, by po powrocie do domu opowiedzieć swoim bliskim, jaki ten świat jest i jacy ludzie mieszkają gdzieś daleko.

Dlatego Dziadek lubi pracować z Fatimą i opowiadać jej o swoich podróżach. Mówi, że jeśli będzie chciała, to pomoże jej wydać pracę magisterską jako książkę, którą będzie można kupić w księgarni. Może Fatima będzie kiedyś sławną pisarką?

Nawet jeśli ktoś wierzy w co innego i modli się inaczej niż Ty, nie znaczy to, że jest zły i że lepiej stronić od niego. Każda religia jest dla wielu ludzi powodem czynienia dobra – ale nie wszyscy rozumieją ją tak samo. Chociaż w telewizji mówią źle o jakimś narodzie, to nie zawsze wszystko jest zgodne z prawdą. Nie powinno się nikogo nazywać terrorystą czy obrażać tylko dlatego, że jego krewni lub rodacy kogoś krzywdzą. Każdy człowiek odpowiada tylko za własne postępowanie.

Spotkanie siódme

Pan Pawlak i Katarynka

Raz w miesiącu Dziadek zabiera mnie w odwiedziny do domu opieki. To takie miejsce, w którym mieszka wiele osób starszych – chociaż bywają też młodsi. Nie mają własnych domów, a ich rodziny nie chcą lub nie mogą się nimi zajmować. Mieszkańcy domu opieki zwykle są bardzo chorzy, więc potrzebują pomocy lekarzy i pielęgniarek. Przypomina to trochę szpital, ale pacjenci są smutniejsi, bo wiedzą, że zostaną w nim na zawsze.

Dom opieki, który odwiedzamy z Dziadkiem, znajduje się w starym zamku. Obok jest piękny park z wielkimi drzewami. Nazywają się platany; odpada z nich kora i rosną na nich śmieszne kuleczki. Po drugiej stronie zamku jest ogród, w którym uprawia się warzywa i owoce. Gdy jest ładna pogoda, mieszkańcy domu spacerują po alejkach, siedzą na ławeczkach w drewnianej altance i zawsze chętnie z nami rozmawiają.

W tym domu mieszka Pan Pawlak. To przyjaciel Dziadka z dzieciństwa, którego często odwiedzamy. Nie ma on nóg i jeździ na wózku inwalidzkim (inwalida to osoba niepełnosprawna). Taki wózek wygląda jak krzesło na kółkach i można go popychać, trzymając od tyłu za rączki w oparciu. Pan Pawlak może też sam poruszać kółkami. Zawsze jeździ strasznie powoli, ponieważ boi się przewrócić – zwłaszcza na krawężnikach.

Dziadek mówi, że Pan Pawlak jest bardzo samotny. Jego rodzina mieszka na wsi i ma duże gospodarstwo: pole, sad, świnki i krowy, a nawet króliki. Wiele lat temu miał wypadek. Kombajn, którym zbierał z pola dojrzałe zboże, poranił mu

nogi. Po przyjeździe do szpitala okazało się, że nie da się ich uratować i od tamtej pory Pan Pawlak jeździ na wózku. Niestety rodzina nie potrafiła się nim dobrze zajmować, dlatego trafił do domu opieki i już nie wrócił na wieś, za którą bardzo tęskni. Biedny, prawda?

Gdy przychodzę z Dziadkiem, Pan Pawlak ogromnie się cieszy. Mówi, że ma wnuczkę w moim wieku, ale widział ją tylko na zdjęciu, więc ja jestem jego wnuczką przybraną. Zawsze sadza mnie z przodu na swoim wózku i prosi, bym mu opowiadała, co słychać w szkole i na świecie. Trochę mi dziwnie i niewygodnie tak siedzieć. Skoro jednak Panu Pawlakowi sprawia to radość, jestem z nim przez chwilkę, a później biegnę pobawić się w parku. W tym czasie Dziadek rozmawia z nim o swoich sprawach lub grają sobie w karty.

W parku spotykam Katarynkę. To taka miła starsza pani, która dużo i szybko mówi, a niekiedy też śpiewa. Robi to nawet wtedy, gdy nikogo nie ma w pobliżu. Pan Pawlak twierdzi, że nikt nie wie, kim ona jest. Kilka lat temu policjanci znaleźli ją na dworcu. Nie potrafiła powiedzieć, skąd i dokąd jedzie, dlatego przywieźli ją do domu opieki i już tu została. Pielęgniarki bardzo ją polubiły, a ponieważ tyle mówi, nazwały ją właśnie Katarynką i wszyscy o tym wiedzą.

Od Katarynki zawsze dostaję cukierka, kostkę czekolady w serwetce albo ciastko. To są słodycze, które mieszkańcy domu mają na deser. Katarynka ich nie zjada, tylko chowa dla mnie. Kiedyś wstydziłam się brać od niej takie prezenty, ponieważ w domu zawsze mam słodycze. No i Katarynka nosi je czasem w kieszeni kilka dni, więc gdy mi je daje, są poklejone i niełądne. Dziadek jednak powiedział mi, że dla Katarynki te słodycze są ogromnie cenne, bo nie może mi dać nic innego. W ten sposób pokazuje mi, że mnie lubi, więc chociaż trochę się brzydzę, już je przyjmuję i grzecznie dziękuję.

W domu opieki są też zupełnie młodzi chłopcy, którzy jeżdżą przypięci paskami do wózków inwalidzkich. Także łóżka mają ze specjalnymi urządzeniami, ponieważ nie mogą sami się poruszać. Dziadek mówi, że to się nazywa paraliż. Aby się nie nudzili, czasem ktoś czyta im książki albo włącza telewizor. Myślę jednak, że to niewiele daje, ponieważ potrzebują oni rozmowy i śmiechu.

Przed świętami przychodzimy tu z klasą i naszą panią wystawić przedstawienie. Wręczamy też mieszkańcom kartki z życzeniami, które zrobiliśmy na zajęciach z plastyki. Wszyscy bardzo się cieszą i głośno biją nam brawo, a później razem śpiewamy kolędy. Wiele osób się wzrusza i płacze, ponieważ przypomina sobie, jak było kiedyś w ich prawdziwych domach. Jest mi wówczas smutno, że nie mogę im bardziej pomóc.

Nawet jeśli ktoś jest ciężko chory, mieszka w specjalnym domu i dziwnie wygląda lub tak się zachowuje, to nie znaczy, że należy go unikać albo udawać, że nie istnieje. Osoby niepełnosprawne i samotne potrzebują nie tylko opieki, ale i zwyczajnej radości. Dobrze jest dawać ją zwłaszcza tym, o których ich własne rodziny wolałyby zapomnieć. Każdy człowiek pragnie miłości i towarzystwa przyjaciół – zwłaszcza chory i samotny.

Spotkanie ósme

Pan Krzyś

Cały tydzień był deszczowy. Po szkole nie wychodziłam już z domu, bo Mamusia bała się, że zmoknę i się przeziębię. Po odrobieniu lekcji siedziałam więc sobie przy oknie, rysowałam i czytałam na parapecie albo patrzyłam na ludzi uciekających przed deszczem. Ale nie wszyscy biegli przez kałuże do domu. Na ulicy stał Pan Krzyś, który nie boi się ani deszczu, ani mrozu i każdego dnia można go spotkać gdzieś w pobliżu.

Pan Krzyś jest bezdomny. Mieszka czasem w śmietniku, na przystanku autobusowym lub w budce telefonicznej, a gdy ktoś zapomni zamknąć drzwi na klucz, to w sieni lub w piwnicy. Właściwie nie wiadomo, ile ma lat, ale nie jest bardzo stary, chociaż tak wygląda. Ma wielką brodę i długie kręcone włosy. Chodzi w poplamionym zielonym płaszczu i niebieskim swetrze w paski. Przypomina trochę czarodzieja z bajki. Latem plecie sobie wianek z kwiatów, nosi go na głowie i cieszy się, kiedy ktoś się do niego uśmiecha.

Kiedy przyszła zima, Babcia Marysia zrobiła na drutach rękawiczki, szalik i czapkę, by podarować je Panu Krzysiowi. Bardzo się wzruszył. Powiedział, że nikt nigdy nie dał mu tak pięknego prezentu, że Babcia zawsze może na niego liczyć i że będzie się za nas wszystkich modlić. A kiedy ktoś mnie będzie gonić, obroni mnie. Miły, prawda? Ale nie chciał przyjść do nas na świąteczne śniadanie.

Pan Krzyś nie pracuje i ma dużo wolnego czasu. Zwykle siedzi na murku przed sklepikiem i zaczepia przechodniów. Nie jest niegrzeczny. Czasem zapyta o pogodę, opowiada dowcipy albo dyskutuje o polityce. Sprzedawczyni go lubi, bo pomaga

MONOPOLOWY

jej wnosić skrzynki z towarami do sklepu, a latem z pompy na chodniku dźwiga w wiadrze wodę do spryskiwania warzyw na straganie. Niektórzy ludzie kupują mu chleb lub coś do picia. Zawsze bardzo dziękuje i pyta, czy może się jakoś odwdzięczyć, ale oni niczego nie chcą.

Gdy na dworze jest ciepło, Pan Krzyś paskudnie pachnie. Mamusia mówi, że to dlatego, że się nie myje, nie pierze ubrań i nie chodzi do fryzjera. Zimą policjanci zabierają Pana Krzysia z ulicy i wtedy nie widać go przez kilka tygodni. Jedzie wtedy z nimi do schroniska (domu dla bezdomnych), w którym może za darmo spać, jeść i myć się oraz dostaje nowe ubrania i spotyka ludzi, którzy żyją tak samo jak on. Ale kiedy robi się trochę ładniej, Pan Krzyś wraca na ulicę, ponieważ w schronisku nie wolno pić piwa i wódki, a to mu się nie podoba.

Mamusia myśli, że to właśnie przez picie Pan Krzyś nie ma domu. Kiedyś z żoną i dzieckiem mieszkał w innym mieście. Jednak pewnego dnia stracił pracę i się załamał. Z każdym dniem pił coraz więcej wódki, a jeśli nie miał pieniędzy, to piwa. Po pijanemu bił domowników albo rozbijał wystawy sklepowe. W końcu policjanci zabrali go do więzienia. Kiedy stamtąd wyszedł, już nie wrócił do rodziny i postanowił żyć na ulicy.

Bywają dni, kiedy Pan Krzyś jest mocno pijany. Chodzi wtedy po ulicach, krzyczy i śpiewa jak kibice na stadionie. Sprzedawczyni nie pozwala mu wówczas siedzieć przed sklepikiem, a sąsiedzi przepędzają go sprzed domu, żeby nie straszył dzieci. Nie wiem, dokąd wtedy idzie i gdzie śpi. Wiele osób boi się go. Sąsiadka z drugiego piętra, która wozi w wózku dzidziusia, odwraca głowę i przechodzi na drugą stronę ulicy, gdy go zobaczy, nawet jeśli nie jest pijany.

Ja rzadko rozmawiam z Panem Krzysiem, bo nie mam o czym. Czasem pyta o szkołę lub robi dla mnie piszczałkę

z liści i pokazuje, jak ją trzeba trzymać. Tylko kiedy idę z Tatusiem, zatrzymujemy się przy nim na dłużej i pytamy, czy mu czegoś nie potrzeba. Pan Krzyś rzadko o coś prosi. Kiedyś potrzebował dużej igły i nici, żeby sobie zreperować buty.

Dziadek uważa, że to bardzo interesujący człowiek, który nie poradził sobie z obowiązkami. Kiedyś pracował w fabryce i budował maszyny do kopalni. W domu hodował gołębie i był w tym świetny. Jego ptaki były tak piękne, że nagradzano je w konkursach nawet za granicą. Pewnego dnia Pan Krzyś wypił w pracy wódkę, spowodował wypadek i dlatego został zwolniony. Teraz mówi, że to jego drugie życie i nie wie, czy kiedyś będzie na tyle odważny, by wrócić do żony i dziecka. Zawsze obiecuje, że za miesiąc do nich pojedzie, ale jak dotąd nie dotrzymał słowa.

Nawet jeśli ktoś nie ma domu, brzydko pachnie i czasem jest pijany, nie znaczy to, że jest niedobrym człowiekiem i że należy go unikać. Niektórzy stracili dom i rodzinę, ponieważ nie potrafili poradzić sobie z nałogiem lub nie umieją żyć wśród ludzi. Wielu bezdomnych chciałoby zacząć żyć inaczej, ale są też tacy, którym to odpowiada. Niezależnie od tego każdy z nich zasługuje na szacunek, rozmowę i pomoc.

Spotkanie dziewiąte

Panie Olga i Teresa

Na świecie są rozmaite rodziny. Zwykle w tym samym domu mieszkają mama, tato i dziecko albo nawet kilkoro dzieci. Mogą też mieszkać z dziadkami, ciociami, wujkami i ich dziećmi lub zupełnie obcymi ludźmi. W niektórych krajach, w dużych domach mieszka nawet kilkanaście osób. Czasem ktoś się wyprowadza lub umiera, więc rodzina staje się mniejsza. Są też takie domy, w których mieszkają razem dwaj panowie albo dwie panie i nawet wychowują dziecko.

U Dziadka na wsi właśnie tak jest. W gospodarstwie koło lasu mieszkają razem dwie kobiety: Panie Olga i Teresa. Pani Olga pisze wiersze i maluje piękne obrazy, które można zobaczyć na wystawach w mieście lub nawet kupić. Pani Teresa zajmuje się domem, bardzo dobrze gotuje i opiekuje się turystami, którzy przyjeżdżają do ich gospodarstwa, aby trochę odpocząć. Mogą tam jeździć konno, łowić ryby w stawie bądź pospacerować po lesie.

Panie Olga i Teresa są bardzo niezależne, co oznacza, że ze wszystkim chcą sobie radzić samodzielnie. Mówią, że kobieta może robić to samo, co mężczyzna, i w ich gospodarstwie świetnie im się wiedzie. Mamusia uważa, że są naprawdę odważne. Ale kiedy w spiżarni zalęgły się myszy, głośno piszczały i zawołały Dziadka na pomoc. Śmieszne, prawda? Lubię je odwiedzać, bo mogę przyglądać się, jak Pani Olga maluje, a Pani Teresa jeździ na koniu. Zawsze jest u nich wesoło.

Dziadek opowiadał, że podczas swoich podróży był w domach, w których jeden mąż miał kilka żon – nawet cztery. Dzieliły się obowiązkami i każdego dnia zajmowały się czym

innym, a jedna z nich odpoczywała. Ich mąż musiał dużo zarabiać, aby utrzymać dom, żony i dzieci. W innych krajach zdarza się odwrotnie. Gdy brakuje kobiet, jedna żona może mieć kilku mężów i to ona decyduje o wszystkim.

Dziadek uważa, że każdy ma prawo żyć tak jak mu się podoba, byle tylko nie krzywdził innych. Obojętnie, czy jest kobietą, czy mężczyzną. Niestety nie wszędzie jest tak dobrze. W niektórych krajach kobiety są bardzo źle traktowane – dziewczynki też. Nie wolno im chodzić do szkoły albo pozwala im się nauczyć tylko czytania i pisania. Nie mogą kierować samochodami ani decydować, dokąd pojechać na wakacje. Niektórym z nich nie wolno pokazywać na ulicy twarzy i włosów, dlatego noszą specjalne stroje, przez które widać tylko oczy. Mają prawo je zdejmować tylko w domu przy najbliższej rodzinie.

Bywają rodziny, w których tylko kobieta musi się zajmować gospodarstwem i dziećmi i być posłuszna. Gdyby sprzeciwiła się mężowi, ojcu lub braciom, mogliby ją ukarać lub pobić. Mamusia często powiada, że dziewczynki i kobiety nie wolno uderzyć nawet kwiatkiem, ale, jak widać, nie wszyscy o tym wiedzą i pamiętają. Na pewno nie pamięta o tym nasz sąsiad z naprzeciwka, który często bije żonę i dzieci. Myślę, że chciałaby uciec, ale nie ma dokąd pójść, więc tylko broni dzieci i woła na pomoc policjantów. Bardzo mi ich wszystkich żal.

Niektórzy dyrektorzy firm nie szanują kobiet w pracy. Płacą im mniej niż mężczyznom, chociaż pracują tyle samo. Są też źli ludzie, którzy sprzedają kobiety i dzieci albo każą im ciężko pracować bez zapłaty. Robią to w tajemnicy, a kobiety nie zawsze mają się komu poskarżyć. Wiele osób i organizacji stara się to zmienić, ale to bardzo trudne, ponieważ w niektórych krajach takie zwyczaje są od dawna.

W naszej szkole chłopcy opowiadają dowcipy o blondynkach i mówią, że są głupie. Ale my i tak wiemy, że to tylko żarty! Nawet w domu Tatuś czasem opowie taki kawał i wszyscy się śmiejemy, bo przecież Mamusia jest blondynką. Podobnie żartuje się z policjantów, nauczycieli, polityków czy księży. Dziadek uważa, że jeśli wszyscy rozumieją, że to dowcip i się śmieją, nikomu nie robi się krzywdy. Jednak niektórzy ludzie są bardzo poważni, nie potrafią żartować i zaraz się obrażają. Trzeba więc wiedzieć, komu i gdzie można opowiadać dowcipy.

Raz w roku Panie Olga i Teresa zapraszają wszystkich znajomych na ognisko. Tatuś zabiera ze sobą gitarę i długo śpiewamy piosenki. Mamusia pomaga Pani Teresie w kuchni, a Dziadek struga patyki do pieczenia kiełbasek. Przychodzą też sąsiedzi i znajomi z miasta. Jest wtedy przyjemnie, ponieważ wszyscy się bawią, dookoła wiszą kolorowe lampiony – no i nie muszę iść wcześnie spać. Pani Olga pożycza mi swój śpiwór i mogę w nim siedzieć przy ognisku do późna.

Nawet jeśli czyjaś rodzina nie jest taka jak Twoja, to nie znaczy, że należy jej członków unikać. W niektórych domach raz decyduje kobieta, a raz mężczyzna. W jeszcze innych dyskutują i wspólnie podejmują decyzje. Najważniejsze, by się kochali i szanowali, a dzieci, którymi się opiekują, miały bezpieczny i przyjemny dom. Każda rodzina to skarb, o który trzeba dbać.

W ŚWIECIE DZIECI I MŁODZIEŻY

Spotkanie dziesiąte

Rysiek

No i klops! Tatusiowi popsuł się komputer. Uczy on w szkole matematyki i często układa na nim zadania dla uczniów lub wypełnia listy z ocenami na stronie internetowej. Oczywiście zna się dobrze na komputerach i – jak twierdzi Mamusia – zawsze coś tam wygrzebie. Czasem jednak sprzęt odmawia posłuszeństwa i trzeba kogoś prosić o pomoc. Tatuś nie lubi oddawać komputera do serwisu, ponieważ ma w nim zapisane listy uczniów, sprawdziany i ważne dokumenty, których nie wolno nikomu pokazywać. Poza tym panowie z serwisu zwykle zabierają komputer na kilka dni, a Tatusiowi zawsze się spieszy. Pozostaje wówczas zawołać Ryśka.

Rysiek to nasz sąsiad z parteru. Zawsze świetnie się uczył i jest teraz studentem politechniki (szkoły dla przyszłych inżynierów). Poza tym jest taki wesoły! Gdy przychodzi, opowiada dowcipy, więc razem się śmiejemy. Potrafi wszystko naprawić – nawet komputer Tatusia. Nigdy nie chce pieniędzy za pomoc, tylko z uśmiechem opędza się od Rodziców jak od natrętnej muchy. Tatuś jednak wie, jak mu się odwdzięczyć. Siadają sobie przy stoliku i grają w szachy, nawet do późnej nocy. Rysiek zawsze wygrywa, chociaż Tatuś bardzo się stara. Kiedyś także Dziadek z nim przegrał.

Rysiek dobrze się u nas czuje, ponieważ nie naśmiewamy się z niego. Gdzie indziej często mu dokuczają, bo jest bardzo gruby. Oprócz tego nosi okulary i ma rude włosy. Mało jest takich ludzi jak on, więc niektórzy mocno się dziwią na jego widok, nawet zatrzymują się na ulicy i pokazują palcami. Nie może szybko biegać, dlatego dzieci nierzadko go drażnią, przezywają

„grubas" lub „cielak" i chcą, żeby je gonił. Ale on udaje, że nie słyszy i tylko stara się szybciej iść. Jest później z tego powodu spocony i zmęczony, dlatego co chwilę przystaje, by trochę odpocząć.

Mamusia mówi, że Rysiek jest chory na cukrzycę. Aby dobrze się czuć, musi codziennie robić sobie sam zastrzyki albo natychmiast zjeść coś słodkiego, gdy poczuje się słabo. W rodzinie Ryśka wszyscy cierpią na tę chorobę i są bardzo otyli. Jego ojciec miał nawet w szpitalu operację, podczas której tak mu zmniejszyli żołądek, że teraz je tyle co ptaszek, ale i tak przez to nie chudnie. Mamusia powiedziała, że tacy się już urodzili i może kiedyś lekarze wymyślą, jak im pomóc. Na razie jednak muszą uważać, by za dużo nie zjeść, no i unikać niektórych rzeczy, ponieważ mogliby nawet umrzeć.

Kiedyś bawiliśmy się na skwerku, a Rysiek siedział na ławce z książką i czekał na swoich rodziców. Kilka kroków dalej jacyś robotnicy kopali dziurę w ziemi. Jeden z nich co chwilę dokuczał Ryśkowi, mówiąc, że gdyby miał takie włosy jak on, to by się chyba spalił ze wstydu, oraz że jego rodzice muszą być biedni i nie mieć w domu lustra, bo gdyby mieli, to zobaczyłby w nim, jaki jest brzydki i uciekł gdzie pieprz rośnie.

Robotnicy śmiali się niesamowicie głośno, aż zdenerwowany Rysiek postanowił wrócić do domu. Widziałam, że wycierał sobie najpierw okulary, a później oczy. Było mu strasznie przykro. A przecież to nie jego wina, że tak wygląda! Na pewno bardzo by chciał być chudszy oraz biegać, skakać i jeździć na rowerze.

W mieszkaniu Ryśka wszystkie meble są tak wzmocnione, żeby się nie połamały. Nie ma w nim krzeseł, tylko ławki z grubych desek. Trzeba też było wykuć specjalne drzwi w łazience, bo Ryśkowi i jego Rodzicom trudno było się tam poruszać. Nawet do zawiązywania butów mają praktyczny

drucik, gdyż nie mogą się schylić i dosięgnąć sznurowadeł. Niełatwo jest też im znaleźć ubranie. Muszą po nie jechać do specjalnego sklepu albo zamówić u krawca, co dużo kosztuje.

Mamusia mówi, że Rysiek jest bardzo samotny i dlatego sporo czyta lub rozmawia z kimś przez Internet. Poza tym interesuje się muzyką i brał kiedyś udział w teleturnieju. To taki program w telewizji, w którym sławny redaktor, zupełnie podobny do Ryśka (też jest gruby, ma okulary – ale z niego jakoś się nie śmieją), zadaje pytania o piosenki. Wygrywa ten, kto najmniej się pomyli. No i Rysiek wygrał! Jestem strasznie dumna, że mam takiego mądrego sąsiada, którego pokazują w telewizji.

Nawet gdy ktoś nie wygląda tak samo jak większość z nas, nie znaczy to, że mamy od niego stronić lub mu dokuczać. Jeden się rodzi ładny, a drugi brzydki. Jeden ma duży nos, a drugi wielki brzuch i nic nie mogą na to poradzić. Gdy ktoś choruje i źle przez to wygląda, jest z tego powodu bardzo nieszczęśliwy. Nie powinno się sprawiać mu jeszcze większej przykrości. Czasem w niezbyt ładnym ciele kryją się piękny umysł i dobre serce.

Spotkanie jedenaste

Daria

Dzisiaj miałyśmy wielkie porządki. Tatuś mówi, że w taki dzień cały dom staje na głowie, więc żeby nie zwariować, jedzie odwiedzić Dziadka. Oznajmił, że wróci wieczorem i przygotuje dla wszystkich pyszne naleśniki. Tymczasem Mamusia i ja przeglądamy rzeczy znajdujące się w szafach i oddzielamy takie, które są potrzebne, od tych, których się nie używa.

Bywa, że dostaje się w prezencie albo kupi coś, co w domu już jest, albo w końcu się nie przydaje. Mam zatem podwójne książeczki i zabawki, które mi się znudziły lub nigdy nie podobały (Babcia Marysia zawsze mi takie kupuje). Jednak najwięcej mam ubrań, z których bardzo szybko wyrastam. Mamusia uważa, że nie wolno ich wyrzucać ani wynosić do piwnicy gdzie się zniszczą, tylko trzeba podzielić się nimi z kimś, kto teraz ich potrzebuje i na pewno się z nich ucieszy.

Na skwerku często można spotkać Darię. Czasem bawi się tam nawet przez cały dzień. Mieszka niedaleko, w drewnianym domu na podwórzu. Zawsze jest u nich tłoczno. Daria ma bowiem wielu braci i sióstr, i cioć, i wujków, i kuzynów... Mamusia tłumaczy, że są strasznie rodzinni, bo to Cyganie. To się nazywa tradycja.

Rodzina Darii jest bardzo uboga. Tylko jej tato pracuje, a mama zajmuje się domem i dziećmi. Daria uczy się w mojej klasie, ale do szkoły przychodzi rzadko – czasem raz w tygodniu, czasem jeszcze rzadziej. Powinna być już w starszej klasie, ale miała za słabe oceny i teraz musi powtarzać rok. Podobnie jak jej bracia.

DARIA

Daria nie cierpi szkoły. Nie umie wysiedzieć w ławce przez całą lekcję, a gdy chodzi po klasie, pani na nią krzyczy. Nie zawsze też rozumie, co się do niej mówi, ponieważ w jej domu rozmawia się tylko po cygańsku. Daria nudzi się więc, ciągle źle uczy i nie odrabia zadań domowych. Nie chce się też przebierać na gimnastykę, bo się wstydzi. Bardzo często ma brudną i dziurawą koszulkę. U nich w domu nie ma wody w kranie, czasem też światła i jej mama nie zawsze może wszystko wyprać.

W szkole dzieci nie lubią Darii. Twierdzą, że jest głupia, brudna i brzydko pachnie. Kiedy jej dokuczają, skarży się swoim braciom, a oni potem biją tych, którzy źle o niej mówili. Robi się z tego wielkie zamieszanie, po którym wszyscy muszą iść na rozmowę do pani dyrektor. Nasza pani bardzo się denerwuje i wzywa do szkoły rodziców. Daria później nie przychodzi na lekcje przez wiele dni.

Dzieci nie zapraszają jej do swoich domów, ponieważ, jak twierdzą, kradnie. Kiedyś zabrała mi z plecaka śniadanie, bo była głodna. Gdy powiedziałam o tym Mamusi, bardzo się przejęła i od tamtej pory daje mi jedną kanapkę więcej. Mam zawsze dzielić się z Darią, a jeśli nie ma jej w szkole, to z kimś, kto będzie mieć apetyt. Do naszej klasy chodzi wiele dzieci, które w domu nie jedzą śniadania, a nawet obiadu. Ich rodzice są bezrobotni, dlatego nie zawsze mają pieniądze na żywność.

Dziadek pokazywał mi kiedyś książkę z obrazkami, w której opisano, jak Cyganie jeździli po świecie w wielkich wozach. Mieli konie, niedźwiedzia na łańcuchu, sprzedawali ludziom garnki i patelnie. Cyganki wróżyły z kart i sprzedawały kolorowe stroje. Teraz już tego nie robią. Nikt nie chce od nich kupować patelni i ubrań, ponieważ w hipermarkecie jest taniej i większy wybór towarów. W mieście na trawniku nie

wolno trzymać koni i niedźwiedzi. Dziadek mówi, że świat się zmienił, lecz niektórzy tego nie zauważają.

Teraz niektórzy Cyganie są strasznie biedni i nie potrafią radzić sobie w trudnych sytuacjach. Skoro nie chodzą do szkoły, wielu z nich nie umie czytać i pisać. To dlatego nikt nie chce ich przyjąć do pracy. Jeśli nie mają dużej rodziny i nie pomagają sobie wzajemnie, to ich życie bywa bardzo ciężkie.

Kiedy kończy się dzień porządków, idziemy z Mamusią do domu Darii i zanosimy rzeczy, które mogą im się przydać. Jej mama zawsze płacze i serdecznie nam dziękuje, a obecne wtedy dzieci aż piszczą z radości, że dostały nowe zabawki. Czasem zostajemy u nich na herbatę, ale ja nie lubię tam pić, bo kubki często są brudne. Wolę w tym czasie pobawić się z Darią i jej siostrami. Uczą mnie mówić po cygańsku i tańczyć, a jeden z chłopców gra na skrzypcach. Powiedział, że kiedy będę starsza, też mnie nauczy!

Nawet gdy ktoś jest ubogi, nie ubiera się modnie i nieładnie pachnie, źle się uczy i spędza czas na ulicy, nie znaczy to, że jest zły i należy go unikać. Każda rodzina ma swoje problemy i radzi sobie z nimi tak jak potrafi – raz lepiej, raz gorzej. Zamiast odwracać się od kogoś żyjącego w biedzie, lepiej go bliżej poznać i wzajemnie dzielić się swoimi doświadczeniami. Dla każdej ze stron będzie to wspaniała lekcja życia.

Spotkanie dwunaste

Marko i Gabriela

Dziadek ma nowych sąsiadów. Do domku po drugiej stronie drogi wprowadziła się rodzina zastępcza. To taka rodzina, w której są mama, tato i dzieci, ale niektóre z nich miały lub jeszcze mają innych rodziców. Po prostu czasem tak się zdarza, że pierwsi rodzice nie mogą lub nie chcą opiekować się swoimi dziećmi i wówczas wiele z nich trafia do rodzin zastępczych, takich przybranych, które zgodziły się stworzyć im dom.

W rodzinie sąsiadów Dziadka jest czworo dzieci. Basia i Paweł, którzy mają blond włosy i niebieskie oczy, są już duzi. Niedługo skończą gimnazjum, do którego dojeżdżają ze wsi na rowerach. Są też Marko i Gabriela, którzy mają czarne oczy i włosy i są do siebie bardzo podobni, bo to bliźniaki. To znaczy, że ta sama mama urodziła ich tego samego dnia. Mają dopiero kilka lat, ale gdy podrosną, pewnie będą mogli wymieniać się ubraniami i płatać innym figle. Ale świetnie!

Marko i Gabriela przyjechali do nas z Rumunii i zostaną przez trzy lata. Jeszcze nie mówią naszym językiem, dopiero się go uczą. W swoim kraju mówili tylko po mołdawsku. Ich prawdziwi Rodzice mają jeszcze kilkoro dzieci i są biedni. Mieszkają sami, a pozostałe ich dzieci – w domu dziecka (specjalnym miejscu dla wielu dzieci, które nie mogą być ze swymi bliskimi) i w rodzinach zastępczych. Bardzo do siebie tęsknią i są smutni.

Nowi sąsiedzi Dziadka są lekarzami – prawdziwymi. Ale kiedy mają wolny czas, przebierają się za klaunów i jadą do szpitali i domów opieki rozweselać chorych. Trzy lata temu pojechali z innymi klaunami do Rumunii i pracowali

w specjalnym domu dla dzieci, które mają HIV/AIDS. To tam spotkali Marka i Gabrielę, których mocno pokochali, i postanowili zaprosić ich do naszego kraju, aby w nim choć trochę pomieszkali, mogli się leczyć i uczyć.

Jestem jeszcze za mała i dokładnie nie umiem wytłumaczyć, co to jest HIV/AIDS, ale Dziadek mi mówił, że to poważna choroba. HIV to wirus, a AIDS to choroba, którą ten wirus wywołuje. Ich nazwy pochodzą z języków obcych, więc zrozumiem je dopiero wtedy, gdy podrosnę, a na razie mówię tak jak dorośli – HIV/AIDS. Jeśli nie bierze się wielu lekarstw, to dla tak chorego nawet zwykłe przeziębienie może być niebezpieczne. Chorzy ci często są osłabieni, przygnębieni i muszą dużo odpoczywać. Inni ludzie nie rozumieją, na czym polega ta choroba, dlatego uciekają przed nimi, boją się nawet podać im rękę albo zjeść z nimi kolację, żeby się nie zarazić. W ten sposób jednak nie można się zarazić! Przecież rodzice Marka i Gabrieli oraz wiele innych osób od lat pracuje i żyje z ludźmi, którzy mają HIV/AIDS, i się nie zarazili.

Dziadek powiedział, że w Rumunii mnóstwo osób ma taką chorobę. Kiedyś tym krajem rządzili źli ludzie i zapanował tam głód. Dzieci przebywające w domach dziecka także nie miały co jeść. Ktoś zatem wpadł na pomysł, że skoro chorym w szpitalach podaje się krew, aby byli silniejsi po operacjach, to również głodnym dzieciom można by ją podać. Tak też zrobiono. Niestety była to krew od osób z HIV/AIDS, czego nikt wcześniej nie wykrył. I w ten sposób wiele dzieci zachorowało, a dzisiaj jako dorosłe osoby przekazują tę chorobę swoim dzieciom, bo bardzo trudno ją wyleczyć.

HIV/AIDS wywołuje strach na całym świecie. Ludzie boją się osób zarażonych. Nie chcą się leczyć u tych samych lekarzy co chorzy. Nie chcą, aby ich dzieci chodziły do przedszkoli i szkół, w których przebywają uczniowie z HIV/AIDS.

Czasem zdarza się, że rodzinę, w której jest ktoś tak chory, wypędza się z domu.

Dlatego ludzie z HIV/AIDS oraz ich rodziny są bardzo nieszczęśliwi. Często ukrywają swój problem, żeby nie stracić pracy lub nie być zmuszonym do wyjazdu. Trudno im zrozumieć, że jednymi chorymi ludzie troskliwie się opiekują, a takich z HIV/AIDS się boją i woleliby ich nawet nie spotykać na swojej drodze. Tacy chorzy myślą więc, że nikt ich nie chce, bo pewnie są groźni. A przecież to nieprawda!

Marko i Gabriela też mają HIV/AIDS, ale dzięki pomocy rodziny zastępczej oraz lekarstwom czują się nieźle i może kiedyś wyzdrowieją. Wyglądają i bawią się tak jak zwyczajne dzieci. Ktoś nieznający ich historii nawet nie domyśliłby się, że wkrótce mogą umrzeć. Dziadek mówi, że dobrze byłoby zaprzyjaźnić się z nimi, aby mieli pewność, iż są kochani, bezpieczni i w razie kłopotów mają się do kogo zwrócić po pomoc oraz porozmawiać. Dziadek zaniósł im na powitanie placek z jabłkami. Gdy go odwiedzę, pójdziemy razem bliżej poznać Marka, Gabrielę i ich nową rodzinę.

Jakakolwiek choroba, nawet tak ciężka jak HIV/AIDS, może przytrafić się każdemu: także Tobie, Twoim bliskim i przyjaciołom. Nawet jeśli ktoś zachorował, to nie znaczy, że trzeba go unikać. Obecność innych ludzi oraz wspólna praca i zabawa pomagają chorym szybciej wyzdrowieć albo chociaż lepiej się poczuć. Twoje towarzystwo i uśmiech mogą być dla nich najlepszym lekarstwem.

Spotkanie trzynaste

Edyta

Nasza szkoła jest mała, więc prawie wszyscy się znamy. Nasi rodzice i nauczyciele też, ponieważ mieszkamy blisko siebie. Czasem to bardzo pomaga, bo gdy trzeba pożyczyć zeszyt albo poprosić kogoś o pomoc w różnych sprawach, nie musimy szukać daleko. Często się spotykamy, dlatego wszyscy o wszystkich wszystko wiedzą. No, prawie! Bo są jeszcze Edyta i jej mama – one są jakieś dziwne i trochę tajemnicze.

Edyta mieszka tylko z mamą i opiekunką. Wprowadziły się kilka miesięcy temu. Jej mama jest aktorką i bardzo często wyjeżdża na przedstawienia w teatrach lub kręcić filmy. Wtedy opiekunka zajmuje się domem, przygotowuje Edycie posiłki, pomaga w odrabianiu lekcji, a nawet przychodzi do szkoły na wywiadówki. Ale chyba niezbyt się lubią, ponieważ Edyta nigdy o niej nie opowiada. Nawet nie wiemy, jak ma na imię.

Mamę Edyty widuję rzadko. Znam ją chyba lepiej z telewizji, bo występuje w serialu dla dzieci. Kiedy przyjeżdża do domu, musi być zmęczona, gdyż rzadko wychodzi na dwór. A kiedy idą razem z Edytą, jej mama ma założone ciemne okulary. Dziwne, prawda? Może nie chce, żeby ktoś ją rozpoznał? Wszyscy jednak i tak wiedzą, że to ona; po cichu rozmawiają o niej i pokazują palcem, kiedy nie widzi.

Edyta zawsze bardzo ładnie się ubiera. Ma wiele sukienek, bluzek i spodni, których nie można kupić w naszych sklepach. Mamusia mówi, że są to drogie ubrania i nie każdego na takie stać. Edyta może je mieć, bo jej tato pracuje za granicą i przysyła im dużo prezentów i pieniędzy. Mama Edyty też

bardzo dobrze zarabia, dlatego mogą sobie pozwolić na najlepsze stroje i kosmetyki. Gdy w telewizji pojawia się reklama nowego telefonu lub gry, wiadomo, że wkrótce Edyta będzie je mieć i zacznie zapraszać kogo się da, żeby się pochwalić.

W klasie dzieci jej nie lubią, ponieważ zadziera nosa. Tylko kiedy czegoś potrzebuje – na przykład chce odpisać zadanie albo zaprosić kogoś do siebie, by pokazać, co ma nowego – wtedy jest dla wszystkich bardzo miła. Przynosi wówczas do szkoły batoniki i płaci za nas w sklepiku, gdy na przerwie kupujemy coś do picia lub nowe zeszyty. Niektórym dziewczynkom mówi, że są jej najlepszymi przyjaciółkami, ale szybko o tym zapomina i nawet przestaje odzywać się do nich.

Moje koleżanki twierdzą, że Edyta tak naprawdę nie ma taty, a ten pan, co przysyła im pieniądze z zagranicy, to tylko przyjaciel jej mamy. Prawdziwy tato nie mieszka z nimi, ponieważ się rozwiódł z żoną. Niektórzy uważają, że to dlatego, że się nie kochali. A jeszcze inni, że mama Edyty spotyka się z wieloma panami i dlatego żaden nie wytrzymuje z nią długo. Nie wiem, dlaczego tak jest, ale Dziadek powiedział, że dorośli czasem mają swoje problemy, które dzieciom trudno jest zrozumieć.

Edyta mieszkała już w kilku miastach. Jej mama czasem nawet co roku podpisuje umowę z nowym teatrem i wówczas się przeprowadzają. To trochę kłopotliwe, bo nawet nie zdążą się z kimś naprawdę zaprzyjaźnić, a już trzeba wyjeżdżać. Myślę, że to dlatego Edyta nie umie postępować z koleżankami. Sama bowiem nie wie, jak to jest być z kimś związanym na dłużej.

Gdy opiekunka ma wolny czas dla siebie, Edyta może robić w domu, co chce. Nie musi odrabiać lekcji na czas, może w nocy oglądać filmy (nawet takie dla dorosłych), zamawiać przez telefon towary z telesklepu, bawić się w kuchni lub grać w gry, których ma bardzo dużo. W całym domu pełno jest

jej zabawek. Edyta nie musi ich sprzątać, ponieważ robi to za nią opiekunka.

Myślałam, że to bardzo przyjemnie tak żyć, ale Mamusia wytłumaczyła mi, iż Edyta na pewno jest nieszczęśliwa. Kiedy chce, nie może się przytulić do rodziców. Nie chodzą razem na spacery ani do kina. Nie siadają razem do obiadu. Nie przychodzi do nich w odwiedziny rodzina. Gdy Edyta pojawia się gdzieś z mamą, ludzie dziwnie patrzą i szepczą, a to musi być uciążliwe. Dziadek mówi, że Edyta stara się kupować przyjaźń i miłość, lecz to się nigdy nie udaje.

Wiele dzieci mieszka tylko z mamą lub z tatą. Niektórzy rodzice się rozwodzą i zostają sami z dziećmi. Nie wszyscy jednak są bogaci tak jak Edyta i jej mama. Jeszcze inni są razem i kochają się, ale nie mają pracy, więc muszą wyjechać za granicę i przyjeżdżają do domów tylko na kilka dni w roku. Mnóstwo takich rodzin rozpada się, a dzieci, które są nieszczęśliwe, źle się przez to uczą, zaczynają brać narkotyki albo spotykać ze złymi ludźmi. O samotnych rodzicach, zwłaszcza bogatych, ludzie czasem opowiadają brzydkie, nieprawdziwe historie. To się nazywa plotka.

Nawet jeśli kogoś stać na wszystko, nie znaczy, że jest szczęśliwy. Samotni rodzice, nawet naprawdę bogaci, muszą się starać o wiele bardziej, więc dużo trudniej im poradzić sobie z problemami. Dzieci mają często mnóstwo przedmiotów, ale brakuje im obecności rodziców i domowego ciepła. Choćby byli czasem nieznośni, warto wspierać ich przyjaźnią i dodawać otuchy. Nigdy nie wiadomo, jak się komuś ułoży w życiu.

Spotkanie czternaste

Robert

Pewnego razu jeździłam po skwerku na deskorolce i się przewróciłam. Kiedy wstałam, miałam stłuczone kolano i strasznie bolała mnie głowa. Mamusia tak się tym zmartwiła, że zawiozła mnie do szpitala. Nigdy wcześniej w nim nie byłam, więc okropnie się bałam.

Najpierw czekałyśmy w kolejce do okienka, w której miła pani kazała Mamusi podpisać jakieś dokumenty i powiedziała, do kogo mamy się zgłosić. Poszłyśmy zaraz na pierwsze piętro, gdzie przyjął nas pan doktor. Był taki zabawny i bardzo dużo mówił! Żartował, że pewnie spadłam z dinozaura albo przejechał mnie walec drogowy, dlatego musi mnie całą zakleić plastrem. Mamusia, chociaż była zdenerwowana, zaczęła się uśmiechać, bo wiedziała, że dowcipkuje.

Pan doktor szybko posmarował mi kolano lekarstwem i zabandażował. Trochę bolało, ale byłam tak przejęta, że nawet nie płakałam. Później pojechałam z nim windą do ciemnego gabinetu, w którym inna pani zrobiła zdjęcie mojej głowy. To się nazywa prześwietlenie i w ogóle się tego nie odczuwa. Potem trzeba chwilę poczekać na korytarzu na wynik.

Przed gabinetem zaczepił mnie jakiś chłopiec. „Cześć, Kama! – powiedział. – Pewnie mnie nie poznajesz". Ojej, rzeczywiście! To był Robert z mojej szkoły. Kiedyś częściej mijaliśmy się na przerwach, ale od jakiegoś czasu go nie widziałam. Muszę przyznać, że wyglądał tak dziwnie, że gdyby się nie odezwał, to bym go ominęła i nawet nie chciała z nim porozmawiać.

Robert był w piżamie i w ogóle nie miał włosów na głowie ani brwi, ani rzęs. Szedł korytarzem bardzo powoli i trzymał

się wysokiego stojaka, na którym wisiała dziwna plastikowa butelka połączona z rurką wystającą mu spod piżamy. Jakaś pani w kolorowym fartuchu prowadziła go na prześwietlenie. Gdy wyszedł, usiadł przy mnie, by poczekać na wynik, i mogliśmy chwilę porozmawiać. Nie wiedziałam, o co najpierw zapytać, ale Robert był do tego przyzwyczajony i sam opowiedział o wszystkim.

Kilka miesięcy temu przewrócił się w szkole na gimnastyce i już nie mógł wstać. Przyjechała karetka z lekarzami i na sygnale zawieźli go do szpitala. Najpierw pobrali mu krew, zrobili prześwietlenie i bardzo dokładnie zbadali. Gdy jego mama poszła do gabinetu porozmawiać z lekarzem, długo nie wychodziła, a gdy już wyszła, była zapłakana i mocno ściskała Roberta. Pan doktor powiedział jej, że Robert ma chorobę nowotworową i jeśli szybko nie zacznie brać lekarstw, to może umrzeć.

Nie umiem dokładnie wytłumaczyć, na czym polega taka choroba. Dziadek mi mówił, że to tak, jakby w ciele Roberta zamieszkało jakieś niewidzialne zwierzątko. Najpierw sobie śpi i dlatego trudno się zorientować, że tam jest. Gdy się obudzi, jest tak złe, że zaczyna gryźć i psuć to, co człowiek ma w brzuchu, głowie i w innych częściach ciała. To naprawdę bardzo niebezpieczne. Dlatego chory, jego rodzina i osoby, które opiekują się nimi w szpitalu, głęboko to przeżywają.

Aby wygnać chorobę z Roberta, świecili na niego specjalną lampą i kazali jeść dużo tabletek. Kiedy to nie pomogło, włożyli mu w piersi cienką rurkę, przez którą teraz dostaje lekarstwa z butelki. I to właśnie od nich Robert jest okropnie słaby, wszystko strasznie go boli i wypadły mu włosy.

W szpitalu jest wiele dzieci łysych jak on, i dorosłych też. Ale nikt się z nich nie śmieje ani nie dziwi, bo wszyscy wiedzą, że to taka choroba. Pan doktor mówi, że gdy Robert wyzdrowieje, włosy mu odrosną. Nie wiadomo jednak, czy

będą takie jak kiedyś. Czasem odrastają innego koloru albo robią się kręcone, chociaż kiedyś były proste.

Takie choroby jak Roberta leczy się bardzo długo, nawet kilka lat – trochę w szpitalu, trochę w domu. Dlatego Robert nie może teraz chodzić do naszej szkoły. Tutaj też jest szkoła, ale tylko w jednej sali i uczniowie są w różnym wieku. Jest też świetlica, w której dzieci mają telewizor, komputer i dużo zabawek. Ale czasem tak je boli i są takie słabe, że nawet tam nie przychodzą. Leżą w łóżeczkach i nie mają siły ani ochoty, żeby z kimś porozmawiać.

Dorośli też cierpią na choroby nowotworowe i leczy się ich podobnie jak Roberta. Niektórym osobom nie udaje się pomóc i umierają. Jednak wielu chorych w końcu zdrowieje i wychodzi ze szpitala, wraca do swoich wcześniejszych zajęć, ma dzieci i pomaga innym walczyć z chorobą. Pan doktor uważa, że każdy powinien mieć nadzieję na powrót do zdrowia.

Nawet jeśli ktoś wygląda inaczej niż wszyscy, bo jest poważnie chory, to nie znaczy, że jest zły i należy go unikać. Niezależnie od tego, czy choruje w domu, czy w szpitalu, na pewno potrzebuje pomocy, i to nie tylko lekarzy i pielęgniarek. Do chorego zawsze można się uśmiechnąć i opowiedzieć mu o czymś ciekawym – nawet jeśli nie będzie mieć siły i nastroju, żeby się bawić czy porozmawiać. Można starać się odwracać jego uwagę od choroby, poprawiać jakość życia i dodawać otuchy, choćby samą obecnością.

Spotkanie piętnaste

Marek, Laura i paczki

Na naszej ulicy można spotkać bardzo różnych ludzi. Uwielbiam obserwować, jak są ubrani. Dziadek mówi, że można po tym rozpoznać, jaki charakter ktoś ma i na czym mu w życiu zależy. Dorośli chyba nie mają wielu pomysłów, więc ubierają podobnie i siebie, i swoje maluchy. A może nie mają pieniędzy?

Największe różnice widać u chłopców i dziewczyn ze szkoły średniej. Niektórzy lubią wyjątkowo odmiennie się ubierać i często trzymają się razem w grupach. Jeśli ktoś uważnie ich ogląda, to może się zorientować, do jakiej grupy należą i czym się zajmują. Dziadek mówi, że to się nazywa subkultura albo paczka. Niektórzy zmieniają swe paczki nawet kilka razy i zwykle z wiekiem z tego wyrastają. Śmiesznie, prawda?

Na chodniku przed wejściem do domu zawsze stoją chłopcy w dresach. Mają ogolone głowy i palą papierosy. Niektórzy noszą białe lub kolorowe czapki. Często używają brzydkich wyrazów i słuchają dziwnych piosenek; ktoś wali w bęben i recytuje wiersze, ale nie takie jak na lekcjach, tylko trudniejsze. Nie mają co robić po szkole, a ich rodzice przeważnie nie pracują. W szkole wszyscy się boją tych chłopców. Jednak mieszkańcy naszej ulicy wzajemnie się znają, więc gdy któryś z nich jest niegrzeczny, wystarczy naskarżyć jego tacie lub mamie i już jest spokojnie.

Ci w dresach nie lubią tych z szalikami. Tatuś mówi, że szalikowcy są kibicami drużyny piłkarskiej, mają swój klub i często jeżdżą na mecze do różnych miast. Gdy idą ulicą, wszyscy schodzą im z drogi. Głośno krzyczą i śpiewają, uży-

wają brzydkich wyrazów, a gdy ktoś im nie ustąpi, mogą go nawet pobić. Czasem są pijani i podpalają kosze na śmieci albo wybijają szyby w samochodach. Dlatego często zatrzymują ich policjanci i spisują coś z dokumentów.

W pobliżu naszego domu widuję Marka i Laurę, którzy też mają swoje paczki. Można ich spotkać, gdy w grupach wracają ze szkoły lub rozmawiają na skwerku o swych tajemnicach. Dziadek twierdzi, że w ich wieku nie lubi się dorosłych, często się dąsa i ma różne humory. To się nazywa dojrzewanie. Dziewczynki i chłopcy mają wówczas pryszcze i kłócą się z rodzicami. Marek zawsze sprzecza się ze swoją mamą, a Laura z tatą, przeważnie wtedy, gdy za późno wrócą do domu albo gdy rodzice nie chcą im dać pieniędzy na kino.

Marek lubi słuchać głośnej muzyki. Kudłaci panowie grają na gitarach i śpiewają, jakby mieli chrypkę. Marek uważa, że tylko słuchając bardzo głośno, można taką muzykę poczuć. Ale przecież poczuć można zapach kwiatów lub obiadu! Gdy zapytałam Dziadka, śmiał się i powiedział, że tak się tylko mówi. Muzykę, obrazy, filmy lub książki można czuć sercem, to znaczy rozumieć je i przeżywać. No więc Marek przeżywa, chociaż jego Mama krzyczy, że jest za głośno i że kiedyś przez niego zwariuje. Zawsze jest wielka awantura.

Nawet gdy jest ciepło, Marek ubiera się w kurtkę z czarnej skóry. Zakłada też czarne koszulki i olbrzymie skórzane buty na grubych podeszwach. Ma długie włosy, a na rękach takie dziwne rysunki – jakieś gwiazdki, literki i zwierzęta. Dziadek wyjaśnił mi, że to się nazywa tatuaż. Robi się go specjalną farbą i igłą, chociaż to strasznie boli. No, ale Marek mówi, że podoba się to dziewczynom, a gdy będzie większy, założy sobie jeszcze kolczyk w nosie. Będzie wtedy wyglądać jak sławny muzyk z telewizji.

Laura też zawsze ubiera się na czarno. Ma długie farbowane włosy, bardzo bladą twarz oraz mocno maluje sobie brwi i rzęsy. Na policzkach czasem rysuje kredką łzy lub małe serduszko. Nosi też kolczyki i wisiorki. Chce być podobna do japońskiej lalki lub do bohaterów z azjatyckich opowiadań. Nie lubi takiej muzyki jak Marek. Woli słuchać japońskich piosenek z Internetu, oglądać filmy rysunkowe i czytać komiksy. Czasem zaprasza znajomych i częstuje ich japońskimi potrawami z ryżu, wodorostów i surowych ryb. Fuj, nigdy bym tego nie zjadła! Od Dziadka jednak wiem, że nazywa się to sushi. Według niego jest to bardzo smaczne.

Widać, że Marek i Laura są w sobie zakochani. Chodzą za rączkę po ulicy bądź siedzą w kinie w ostatnim rzędzie i się całują. Pewnie myślą, że nikt ich wtedy nie obserwuje. Mamusia uważa, że w ich wieku wszyscy tak robią, że wtedy jest czas na poznawanie różnych ludzi i poszukiwanie własnego miejsca w życiu. Może kiedyś to zrozumiem. Na razie jestem pewna, że moje miejsce jest w domu z Rodzicami i Dziadkiem.

Nawet jeśli ktoś dziwacznie się ubiera albo spotyka z niezwykłymi ludźmi, to nie znaczy, że ma zły charakter. Każdy ma prawo ubierać się i czesać tak jak chce, słuchać ulubionej muzyki i przyjaźnić się z ludźmi, których lubi. Gdyby wszyscy ubierali się i robili to samo, byłoby po prostu nudno. Dzięki odmiennym ludziom świat jest weselszy i bardziej kolorowy.

Spotkanie szesnaste

Rodzina Cioci Herty

Na początku listopada zawsze chodzimy zapalać lampki na grobach. Wtedy wspominamy ludzi, którzy umarli. W ciągu roku odwiedzamy i porządkujemy częściej groby krewnych, ale jesienią wyjątkowo chodzimy też tam, gdzie leżą osoby znane mi tylko z opowieści Dziadka i Rodziców, żołnierze zabici podczas wojny oraz pierwsi mieszkańcy naszego miasteczka. Zawsze idziemy też na grób Cioci Herty i Wujka Romualda.

Kiedy byłam jeszcze malutka (tak bardzo, że tego nie pamiętam), często bolało mnie gardło. Nie mogłam regularnie chodzić do żłobka, ponieważ stale chorowałam. Mamusia i Tatuś nie mogli opiekować się mną w domu, bo musieli pracować. Poprosili więc o pomoc rodzinę z sąsiedztwa, żeby się mną zajmowała w czasie ich nieobecności. Byli to bardzo interesujący ludzie: Ciocia Herta, Wujek Romuald i ich dzieci – Basia, Irenka, Piotruś i Edek.

Ciocia Herta urodziła się w Niemczech. Jej tato był górnikiem i gdy w Polsce zabrakło dla niego pracy, wyjechał właśnie tam. Jako dziewczynka Ciocia bawiła się z koleżankami na podwórzu i świetnie nauczyła się mówić po niemiecku. Posługiwała się tym językiem nawet lepiej niż polskim, ponieważ mówiono nim w szkole, sklepach i na ulicy. Pewnego dnia jednak wybuchła wojna i rodzina musiała wrócić do Polski.

Wujek Romuald był Litwinem. Gdy zaczęła się wojna, na kilka lat trafił do armii. Po zakończeniu walk jego oddział zatrzymał się w miasteczku, w którym wszyscy dzisiaj mieszkamy. Można tu było jeszcze znaleźć miny i bomby. Wujek

i jego koledzy dostali rozkaz oczyszczenia z nich miasteczka. Niestety podczas wykonywania zadania jedna mina wybuchła i poważnie go zraniła.

Kiedy Wujek Romuald leżał w szpitalu, poznał Ciocię Hertę, która opiekowała się nim przez wiele miesięcy: karmiła, zmieniała opatrunki i towarzyszyła na spacerach. Wujek już nigdy zupełnie nie wyzdrowiał i nie mógł wrócić do swojej ojczyzny. Na szczęście zakochał się w Cioci Hercie, a i ona bardzo go pokochała. Postanowili wziąć ślub i zostać w naszym miasteczku.

Nie wszyscy mieszkańcy od razu ich polubili. Pamiętali żołnierzy różnych armii, którzy przechodząc przez miasteczko, spalili mnóstwo domów i krzywdzili ludzi. Ciocia i Wujek jeszcze długo nie mówili zbyt dobrze po polsku, więc uważano ich za obcych. Gdy jednak założyli rodzinę i przez wiele lat ciężko pracowali, zaprzyjaźnili się z licznymi osobami i pomagali innym, w końcu ludzie zaczęli ich traktować jak swoich. Jednym z ich pierwszych przyjaciół był Dziadek, który zna języki obce i łatwo mógł z nimi porozmawiać.

Basia, Irenka, Piotruś i Edek wychowywali się zatem w domu, w którym mówiło się w trzech językach: po niemiecku, litewsku i polsku. Świetnie, prawda? Ale w tamtych czasach nie było to mile widziane. Dziadek opowiadał, że mnóstwo osób bardzo im tego zazdrościło. Niektórzy wciąż przezywali ich szpiegami albo zdrajcami tylko dlatego, że czasem nie potrafili użyć właściwego wyrazu. Tylko nauczyciele w szkole rozumieli, jak bardzo jest im trudno i starali się pomagać.

Dziadek mówi, że po wojnie lub innej katastrofie ludzie boją się o swój los, bo pamiętają straszne chwile z przeszłości. Niektórzy krzywdzą wówczas nawet niewinne dzieci, obwiniając je za błędy rodziców i dziadków. Basia, Irenka, Piotruś

i Edek mieli więc dużo kłopotów – nie tylko z powodu języka, ale także religii.

Ciocia Herta została wychowana w religii katolickiej, a Wujek Romuald w prawosławnej. Te religie są bardzo podobne, ale ludzie czasem tego nie zauważają i chcieliby, aby każdy modlił się tak samo jak oni. W domu Cioci Herty i Wujka Romualda dzieci modliły się zawsze z rodzicami, z książek napisanych odmiennymi alfabetami i śpiewały pieśni w różnych językach. Nawet święta obchodzili dwa razy, ponieważ w każdej religii jest inny kalendarz.

Gdy Basia, Irenka, Piotruś i Edek dorośli i założyli własne rodziny, zaczęli uczyć swe dzieci szacunku dla każdej religii, bo wiedzieli, że każda jest wartościowa. Mamusia uważa, że to bardzo dobrze, ponieważ dzisiaj o wiele łatwiej niż kiedyś można spotkać ludzi wierzących w różne rzeczy. Przyjeżdżają z krajów, w których modlą się w innych językach i inaczej niż u nas; obchodzą inne święta i czytają inne książki, ale tak jak na całym świecie wszyscy chcą żyć w pokoju i radości.

Dziadek mówi, że zapalamy lampki na grobach Cioci Herty i Wujka Romualda, by pokazać, że ich kochamy, pamiętamy, jak wychowywali swoje dzieci, i szanujemy to, co było dla nich istotne.

Nawet jeśli ludzie mówią różnymi językami i modlą się na różne sposoby, to każdy z nich chce żyć w pokoju i radości. Jeśli się kogoś kocha, to nieważne, jaką wyznaje religię czy z jakiego zakątka świata pochodzi – liczy się tylko to, jakim jest człowiekiem.

Spotkanie siedemnaste

Kim, Alex i Elina

Już niedługo wakacje. Nie mogę się doczekać! Nie trzeba będzie wcześnie wstawać do szkoły i cały dzień będę mogła się bawić. W ubiegłym roku byłam przez dwa tygodnie na kolonii. To takie długie spotkanie dla dzieci, które przyjeżdżają bez rodziców i śpią w drewnianych domkach albo w szkole. Opiekują się nimi studenci i nauczyciele. Było bardzo przyjemnie, bo mieliśmy różne wycieczki, zabawy i konkursy oraz poznałam wiele dzieci w moim wieku. No i uczyliśmy się języka esperanto, aby łatwiej nam było się porozumieć.

Nie pamiętam już wszystkich kolonistów, ale najbardziej lubiłam się bawić z dziećmi z innych krajów. Dziadek mówi, że dobrze jest znać takie osoby, ponieważ można się od nich dużo nauczyć. Można też do siebie wysyłać pocztówki i telefonować, by zapytać, co słychać w dalekich stronach. Moi przyjaciele z kolonii to Kim, Alex i Elina.

Kim jest Wietnamczykiem. Jest mniejszy od innych dzieci w jego wieku, bo w jego kraju ludzie są drobnej budowy. Ma czarne mocne włosy, skośne oczy i skórę trochę ciemniejszą od mojej. Przyjechał do naszego kraju w brzuszku swojej mamy i urodził się już tutaj. Dlatego pozwolono mu zostać, a jego mama mogła sprowadzić swoją rodzinę. Kim świetnie mówi w naszym języku i oczywiście po wietnamsku też. Chodzi do takiej szkoły jak ja i wszyscy go lubią, ponieważ jest wyjątkowo miły.

Rodzice Kima prowadzą małą restaurację. Gotują w niej smaczne potrawy, które przyprawiają tak jak w swoim kraju. Dziadek opowiadał mi, że w Wietnamie zamiast chleba ludzie

jedzą ryż. Nawet gdy na dworze jest bardzo ciepło, jadają gorące zupy. Zamiast widelców i łyżek używają specjalnych pałeczek. Ciekawe, prawda? Kim uczył mnie jeść pałeczkami, ale miałam z tym problem i tylko się poplamiłam. Wszyscy śmialiśmy się z tego bardzo, ale Kim zapewnił, że gdy poćwiczę, na pewno mi się uda.

Alex i Elina mieszkają w obozie dla uchodźców. To taki specjalny dom, w którym mogą się schronić ludzie z różnych krajów. Musieli uciekać lub stracili cały swój dobytek, ponieważ była wojna albo jakaś wielka katastrofa (powódź, pożar lub wybuch elektrowni atomowej). Przeważnie nie mogli niczego ze sobą zabrać, są zatem bardzo biedni. Niektórzy z nich mieszkali wcześniej w obozach dla uchodźców w innych państwach. Mówią różnymi językami, szukają pracy i mocno tęsknią za swoimi krewnymi. Chcieliby ich tutaj sprowadzić i zostać na stałe, ale nie wiadomo, czy im się to uda. Nie są pewni, gdzie będą za rok albo nawet za kilka dni.

Uchodźcami z całego świata zajmują się dobrzy ludzie, którzy pracują w specjalnych organizacjach. Pomagają im w krajach pochodzenia, budują miasteczka namiotowe, zbierają dla nich żywność, lekarstwa i ubrania. Gdy ktoś jest ciężko chory bądź źli ludzie chcą mu zrobić krzywdę, czasem trzeba go wysłać do innego państwa. Wtedy pracownicy takich organizacji pomagają przygotować dokumenty i bilety na podróż.

Niektórzy uchodźcy proszą złych ludzi, aby wywieźli ich z kraju bez dokumentów. Gdy już zapłacą za to dużo pieniędzy, chowają się w ciężarówce lub na statku i w nocy próbują przekroczyć granicę, by dostać się do bogatszego kraju, w którym jest bezpiecznie. Wówczas często łapią ich policjanci i wielu odsyłają do domu. Tylko niektórym udaje się uciec i znaleźć lepsze miejsce do życia. Jednak nawet wtedy nie mają dokumentów i bardzo się boją, że pewnego dnia trafią do więzienia albo odeślą ich tam, skąd uciekli.

Można spotkać ludzi, którzy nie lubią nie tylko uchodźców, ale w ogóle obcych. Drażni ich, że mają inny kolor skóry lub kształt oczu. Przezywają ich czarnuchami, żółtkami bądź białasami i uważają, że są gorsi, mniej inteligentni i mniej wartościowi. To się nazywa rasizm.

Alex i jego rodzina pochodzą z Afryki. Mają czarną skórę i śmieszne kręcone włosy. Też bym chciała takie mieć! Alex jest niewidomy. Zachorował, kiedy był malutki, ale w jego kraju nie potrafili go wyleczyć. Wraz z rodzicami przyjechał więc do Polski na operację. Niestety nawet tutaj lekarze nie mogli nic dla niego zrobić, bo choroba była już bardzo rozwinięta. Tymczasem w jego kraju wybuchła wojna i nie mogli wrócić do domu. I tak zostali u nas przynajmniej do czasu, aż ich kraj będzie bezpieczny.

Elina przyjechała z dalekiej Czeczenii i nie ma rodziców. Jej tato został zabity w czasie wojny, a mama zginęła, gdy na ich dom spadła bomba. Elina widziała, jak leżała ona pod gruzami, ale nie można już było jej pomóc. I dlatego Elina jest teraz trochę dziwna. Kiedy na kolonii mieliśmy konkurs plastyczny, wszystkie dzieci rysowały kolorowe kwiaty, morze i zabawki, a rysunki Eliny zawsze były czarne. Przedstawiały spalone domy, samoloty zrzucające bomby i zabitych ludzi. W nocy Elina często krzyczy przez sen i później do rana płacze.

Nawet jeśli ktoś ma inny kolor skóry, pochodzi z daleka i mieszka w obozie dla uchodźców, to nie znaczy, że jest niedobrym człowiekiem i należy stronić od niego. Nie w każdym kraju jest bezpiecznie, wystarcza dla wszystkich pracy i żywności. Wielu ludzi szuka wówczas wsparcia tam, gdzie inni mogą się nimi zaopiekować i podzielić tym, co mają. Każdy z nas może doświadczyć takich problemów, dlatego pomoc uchodźcom jest zwyczajnym ludzkim obowiązkiem.

Posłowie autora

Drogie Dzieci!

Oto Kamila opowiedziała Wam o swoich spotkaniach z Innymi, to jest z osobami, które z różnych powodów wyróżniają się z otoczenia. Z pewnością w Waszych miejscowościach i rodzinach, a także w gronie znajomych i przyjaciół też poznacie Innych. Może nawet sami uważacie się za takich. To wspaniale!

Dzięki Innym świat jest ciekawszy, a każdy dzień przynosi nowe możliwości spotkania interesujących ludzi, porozmawiania z nimi oraz obserwowania ich życia i problemów. Niektórych widzicie codziennie na ulicach swoich miast i miasteczek lub na wiejskich drogach. Pozostałych znacie z książek, telewizji i Internetu, z opowiadań dorosłych i rówieśników...

Niech każde spotkanie będzie dla Was okazją do nauczenia się czegoś nowego o ludziach, ich obyczajach i sprawach. Im lepiej się poznacie, tym łatwiej będzie Wam się porozumieć mimo dzielących Was różnic. Od wzajemnego poznania i zrozumienia jest już tylko mały krok do przyjaźni i do wspólnych wypraw na odkrywanie wielkiego, wspaniałego świata.

Życzę Wam, abyście takich spotkań i wypraw mieli jak najwięcej!

Nowe spotkania, czyli co jeszcze warto przeczytać i obejrzeć

Oto przewodnik bibliograficzny i internetowy zawierający wybór źródeł na temat problemów związanych ze zróżnicowaniem kulturowym i edukacją międzykulturową, które mogą zainteresować osoby chcące poszerzyć swoją wiedzę lub wykorzystać ją w praktyce.

Wymienione książki dla dorosłych to zarówno publikacje teoretyczne (naukowe i popularnonaukowe), jak i poradniki dla nauczycieli i rodziców, w których – oprócz **scenariuszy zajęć i elementów autorskich programów edukacji – można znaleźć praktyczne wskazówki** oraz **pomoce naukowe** w postaci opisów i akcesoriów do gier, wzory dokumentów itp. Spośród książek dla dzieci natomiast podano dostępne na polskim rynku wydawniczym opracowania poszczególnych tematów poruszonych w *Spotkaniach z Innymi*, związanych z odmiennością, tolerancją, rasizmem, dyskryminacją, przemocą itp., zwykle barwnie ilustrowane i warte wspólnej lektury.

Wykaz stron internetowych odsyła do adresów popularnych blogów, portali organizacji pozarządowych i projektów poświęconych edukacji międzykulturowej, prawom człowieka, rasizmowi i ksenofobii, dyskryminacji i wykluczeniu mniejszości narodowych i etnicznych itp. Można na nich znaleźć nie tylko informacje o podejmowanych przez poszczególne instytucje działaniach edukacyjnych, możliwości współpracy, naborze wolontariuszy, ale także kalendaria imprez, ciekawostki, fora społecznościowe, specjalistyczne opracowania teoretyczne, liczne **bezpłatne pomoce naukowe, scenariusze zajęć** oraz **porady** dla osób zainteresowanych wychowaniem w duchu tolerancji i międzykulturowości.

Lektury dla dorosłych

Abramowicz M. (red.), *Wielka nieobecna. O edukacji antydyskryminacyjnej w systemie edukacji formalnej w Polsce*, Towarzystwo Edukacji Antydyskryminacyjnej, Warszawa 2011.

Bernacka-Langier A., Janik-Płocińska B., Kosowicz A., Pawlic-Rafałowska B., Piegat-Kaczmarzyk M., Walczak G., Rejmer Z., Wasilewska-Łaszczuk J., Zasuńska M., *Inny w polskiej szkole – poradnik dla nauczycieli pracujących*

z uczniami cudzoziemskimi, Fundacja Polskie Forum Migracyjne, Warszawa 2009.
Błasiak P., *Azja dla najmłodszych. Materiały dla nauczycieli*, Fundacja Edukacji Międzykulturowej, Warszawa 2010.
Bohosiewicz M., Kornacki P., Jurewicz J., Marek A., Kuspys P., Halik T., Czerniejewska I., *Imigranci w mojej klasie,* Stowarzyszenie Vox Humana, Warszawa 2011.
Borowska M., Stoecker E., Zielińska H., *Szkoła równości. Temat lekcji: Wszyscy o wszystkim mało wiemy. Scenariusze lekcji z reportażami*, Towarzystwo Edukacji Antydyskryminacyjnej, Warszawa 2016.
Czerniejewska I. (red.), *Wielokulturowość na co dzień. Materiały dla nauczycieli*, Stowarzyszenie Willa Decjusza, Kraków 2006.
Czerniejewska I., Main I. (red.), *Uchodźcy: teoria i praktyka*, Stowarzyszenie „Jeden Świat", Poznań 2008.
Czerniejewski M., Kubiak I., Malczewska M., Szczepanik W., *Uchodźcy. Materiał pomocniczy dla prowadzących zajęcia na temat uchodźców*, Stowarzyszenie Jeden Świat, Poznań 2001.
Dziarmaga-Czajowska A., Górska D. (red.), *Afryka dla najmłodszych. Materiały dla nauczyciela*, Fundacja Edukacji Międzykulturowej, Warszawa 2008.
Europejski Ruch Młodzieży przeciwko Rasizmowi, Ksenofobii, Przejawom Antysemityzmu i Nietolerancji, *Każdy inny, wszyscy równi...* Harcerskie Biuro Wydawnicze „Horyzonty", Warszawa 2003.
Grudzińska A., Kubin K. (red.), *Szkoła wielokulturowa. Organizacja pracy i metody nauczania. Wybór tekstów*, Fundacja na rzecz Różnorodności Społecznej, Warszawa 2012.
Grudzińska A., Kubin K. (red.), *Ukryty program szkoły a równy dostęp do edukacji. Wybór tekstów*, Fundacja na rzecz Różnorodności Społecznej, Warszawa 2014.
Grzybowski P.P., Idzikowski G., *Inni, Obcy – ale Swoi. O edukacji międzykulturowej i wspólnocie w szkole integracyjnej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz 2018.
Grzybowski P.P., *Morycek w szkole. Żydowskie dowcipy o edukacji, w dialogu międzykulturowym*, Fundacja dla Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz 2016.
Gvórak-Sosnowska K., Morżoł I. (red.), *Języki świata. Materiały dydaktyczne do zajęć międzykulturowych*, UNESCO, Warszawa 2008.
Idzik I., Nitka J., Marcinowska H., Onuchowska A., Kasprzyk T., Biłyk K., Reich A., Mackiewicz K., Cieśliński Ł., *Program edukacyjny „Różni – równi". Podręcznik dla prowadzących lekcje na temat mniejszości narodowych i etnicznych*, Stowarzyszenie Jeden Świat, Poznań 2004.

Jurek A., *Dzieci lecą pierwszą klasą. Jak wspierać dziecko w sytuacji migracji i przeprowadzki*? *Wskazówki dla dorosłych*, Fundacja na rzecz Różnorodności Społecznej, Warszawa 2015.

Klorek N., Kubin K. (red.), *Innowacyjne rozwiązania w pracy z dziećmi cudzoziemskimi w systemie edukacji. Przykłady praktyczne*, Fundacja na rzecz Różnorodności Społecznej, Warszawa 2015.

Klorek N., Kubin K. (red.), *Migracja, tożsamość, dojrzewanie. Adaptacja kulturowa dzieci i młodzieży z doświadczeniem migracyjnym*, Fundacja na rzecz Różnorodności Społecznej, Warszawa 2015.

Kołodziej A., Niesporek-Szambruska B., *O dialogu kultur w edukacji polonistycznej (na poziomie szkoły podstawowej)*, Wydawnictwo Pedagogiczne ZNP, Kielce 2010.

Koszewska K. (red.), *Zrozumieć innych, czyli jak uczyć o uchodźcach*, Wydawnictwa CODN, Warszawa 2001.

Kowalczyk A., *Brakująca połowa dziejów. Krótka historia kobiet na ziemiach polskich*, WAB, Warszawa 2018.

Kozakoszczak A., *Asystentka międzykulturowa/asystent międzykulturowy w szkole – doświadczenia, wnioski, rekomendacje*, Fundacja na rzecz Różnorodności Społecznej, Warszawa 2015.

Kożyczkowska A., Młynarczuk-Sokołowska A., *Kulturowe konteksty dzieciństwa. Szkice antropologiczno-pedagogiczne*, Wydawnictwo Naukowe „Katedra", Gdańska 2018.

Kubin K. (red.), *(nie)Widzialne granice – o tym co dzieli i co łączy w wielokulturowości*, Fundacja na rzecz Różnorodności Społecznej, Warszawa 2015.

Kusek R., Sanetra-Szeliga J. (red.), *Swoi – Obcy. Edukacja międzykulturowa w Polsce – materiały*, Międzynarodowe Centrum Kultury, Kraków 2011.

Lachowicz B. (red.), *Uczniowie z różnych kultur w szkole*, Ośrodek Rozwoju Edukacji, Ministerstwo Edukacji Narodowej, Warszawa 2015.

Lewowicki T., Suchodolska J. (red.), *Dzieci w procesie kształtowania postaw kulturowych. Przewodnik po ścieżkach edukacji regionalnej wielo- i międzykulturowej (materiały dla nauczycieli przedszkoli i szkół podstawowych)*, Wydział Etnologii i Nauk o Edukacji Uniwersytetu Śląskiego, Wyższa Szkoła Pedagogiczna ZNP, Oficyna Wydawnicza „Impuls", Cieszyn – Warszawa – Kraków 2011.

Machul-Telus B., Markowska-Manista U. (red.), *Afrykańska układanka. Bajki, legendy, opowieści afrykańskie w edukacji globalnej. Materiały dla nauczycieli i pedagogów*, Fundacja Filmgramm, Warszawa 2018.

Martinelli S., Taylor M. (red.), *Uczenie się międzykulturowe. Pakiet szkoleniowy nr 4*, Rada Europy i Komisja Europejska, Strasbourg 2000.

Młynarczuk A., Potoniec K., *Edukacja międzykulturowa wobec integracji dzieci czeczeńskich na przykładzie projektu „Ku wzbogacającej różnorodności"*, Fundacja Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok 2009.

Młynarczuk-Sokołowska A., Potoniec K., Szostak-Król K. (red.), *Przygody Innego. Bajki w edukacji międzykulturowej*, Fundacja Edukacji i Twórczości, Białystok 2011.
Młynarczuk-Sokołowska A., Potoniec K., Szostak-Król K. (red.), *Przygody Innego. Bajki międzykulturowe na rzecz integracji dzieci cudzoziemskich*, Fundacja Dialog, Fundacja Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok 2015.
Nowicka E. (red.), *Blaski i cienie imigracji. Problemy cudzoziemców w Polsce*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Instytut Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2011.
Nowicka E., Łodziński S. (red.), *Kulturowe wymiary imigracji do Polski. Studia socjologiczne*, ProLog, Warszawa 2006.
Obidniak D., Konarzewska M. (oprac.), *Czytanki o edukacji. Dyskryminacja*, Związek Nauczycielstwa Polskiego, Warszawa 2011.
Ośko A., Piegat-Kaczmarzyk M., Rejmer Z. (oprac.), *Cały świat w naszej klasie. Scenariusze zajęć międzykulturowych*, Polskie Forum Migracyjne, Warszawa 2011.
Piegat-Kaczmarczyk M., Rejmer Z., *Szkoła integracji międzykulturowej. Model pracy międzykulturowej WISE i przykładowe scenariusze zajęć*, Polskie Forum Migracyjne, Warszawa 2014.
Popowska D. (oprac.), *Cały świat w naszej klasie*, Polskie Forum Migracyjne, Warszawa 2011.
Starzewska M., Zowczak-Jastrzębska K. (oprac.), *Szkoła równego traktowania. Broszura dla nauczycielek i nauczycieli podejmujących tematykę antydyskryminacyjną w szkołach – wnioski z pierwszej edycji programu Szkoła Równego Traktowania oraz prezentacja działań*, Fundacja Centrum im. Profesora Bronisława Geremka, Stowarzyszenie Przeciw Antysemityzmowi i Ksenofobii „Otwarta Rzeczpospolita", Warszawa 2015.
Wojakowski D., *Swojskość i obcość w zmieniającej się Polsce*, Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk, Warszawa 2007.
Ząbek M. (red.), *Między piekłem a rajem. Problemy adaptacji kulturowej uchodźców i imigrantów w Polsce*, Trio, Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej Wydziału Historycznego UW, Warszawa 2002.
Ząbek M., Łodziński S., *Przekraczający granice. Uchodźcy w Polsce – próba spojrzenia antropologicznego*, Warszawa 2008.
Żychlińska J., Głowacka-Penczyńska A. (red.), *Inny – Obcy –potwór. Kulturowo społeczne aspekty odmienności przez wieki*. Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz 2016.

Lektury dla dzieci

Bardijewska L., *Zielony wędrowiec,* EZOP, Warszawa 2008.

Barnes S., *Hektor,* tłum. J.Skotarska, Wydawnictwo M., Kraków 2014.

Barth R., Bunge D., *Mój inny dziadek*, tłum. G.Chamielec. Kinderkulka, Warszawa 2019.

Böszörményi G., *Kolory ludzi,* tłum. S.Stachowski, Namas, Poznań 2011.

Brand S.M., *Święta na świecie*, tłum. E.Stępkowska, Znak Emotikon, Kraków 2021.

Buregren S., *Mała książka o feminizmie,* tłum. I.Jędrzejewska, Czarna Owca, Warszawa 2007.

Cardon L., *Kury, czyli krótka historia o równości*, tłum. T.Swoboda, Adamada, Gdańsk 2021.

Cardon L., *Kury, czyli krótka historia o wspólnocie*, tłum. T.Swoboda, Adamada, Gdańsk 2021.

Chmielewska J.M., *Niebieska niedźwiedzica,* Bajka, Warszawa 2012.

Crossan S., *Kasieńka,* tłum. K.Domańska, Dwie Siostry, Warszawa 2017.

Crowther K., *Mój przyjaciel Szymon,* tłum. K.Suchanow, EneDueRabe, Gdańsk 2010.

Diou M., *Mała książka o rasizmie,* Czarna Owca, Warszawa 2011.

Dubus B., *Tekla i jej chłopakowy świat,* Wytwórnia, Warszawa 2010.

Dziewit-Meller A., *Damy, dziewuchy, dziewczyny. Historia w spódnicy,* Znak Emotikon, Kraków 2017.

Dziewit-Meller A., *Podróże w spódnicy,* Znak Emotikon, Kraków 2018

Erlbruch W., *Straszna piątka,* tłum. Ł.Żebrowski, Hokus-Pokus, Warszawa 2007.

Fellner H., Dutheil F., *Rasizm i nietolerancja – nie!* tłum. J.Woyciechowska, Muchomor, Warszawa 2005.

Fundacja Oswoić Los, *Pogaduchy o niepełnosprawności dla dzieci i rodziców*. Fundacja Oswoić Los, Lublin 2013.

Gilbert M., *Jest wiele wiar. O co pytają dzieci,* tłum. E.Kolasińska, Jacek Santorski & Co, Warszawa 2008.

Gill-Piątek H., Krzywonos H., *Bieda. Przewodnik dla dzieci,* Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2010.

Grzelińska O., *Mama dookoła świata,* W.A.B., Warszawa 2012.

Heubl M.U., Kołpanowicz M., *Kolorowe łzy klauna,* tłum. M.Kołpanowicz, AA, Kraków 2003.

Jeong-Saeng K., *Psia kupa,* tłum. E.Matejko-Paszkowska, Kwiaty Orientu, Warszawa 2012.

Kończak J., *Kobiety. Badaczki, czempionki, awanturnice*, Nasza Księgarnia, Warszawa 2018.

Kotowska K., *Jeż,* Media Rodzina, Poznań 2010.
Kotzwinkle W., Murray G., *Walter, pies pędzi-wiatr,* tłum. A.Skarbińska-Zielińska, Vizja Press & It, Warszawa 2007.
Krohn L., *Pelikan: opowieść z miasta,* tłum. I.Kosmowska, Dwie Siostry, Warszawa 2008.
Laszuk A., *Mała książka o homofobii,* Czarna Owca, Warszawa 2010.
Lindenbaum P., *Igor i lalki,* tłum. K. Skalska, Zakamarki, Poznań 2009.
Mateo J.M., *Emigracja*. tłum. M.Jordan, Widnokrąg, Piaseczno 2013.
Maxeiner A., *To wszystko rodzina! O dziecku nowej partnerki brata taty poprzedniej żony i o innych krewnych,* tłum. K.Weintrab, Czarna Owieczka, Warszawa 2012.
Oponowicz K., *Bozie czyli jak wygląda Bóg*, Agora, Warszawa 2016.
Orlev U., *Babcia robi na drutach,* Wytwórnia, Warszawa 2009.
Ostrowicka B., *Jest taka historia. Opowieść o Januszu Korczaku,* Literatura, Łódź 2012.
Pankhurts K., *Wspaniałe kobiety, które zmieniły świat,* tłum. P.Lubowiecka, Grupa Wydawnicza K.E.Liber, Warszawa 2018.
Pawłowska M., Szamałek J., *Kim jest ślimak Sam?* Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2015.
Piotrowska E., *My ludzie,* Czarna Owieczka, Warszawa 2014.
Piotrowska E., *Żółte kółka. Mam na imię Inna,* Wydawnictwo Książkowe Ibis, Żychlin 2014.
Rockliff M., *Doktor Esperanto i język nadziei,* tłum. Z.Raczek, Mamania, Warszawa 2020.
Simon Catelin V., *Jak dwie krople wody,* tłum. M.Rusinek, EneDueRabe, Gdańsk 2009.
Stalfelt P., *Różni ale tacy sami,* tłum. I.Jędrzejewska, Czarna Owieczka, Warszawa 2013.
Stanecka Z., Oklejak M., *Basia i kolega z Haiti,* Literacki Egmont, Warszawa 2011.
Stanecka Z., *Świat według dziadka,* W drodze, Poznań 2013.
Stark U., *Jak mama została Indianką,* tłum, K.Skalska, Zakamarki, Poznań 2008.
Steinhöfel A., *Rico, Oskar i głębocienie,* tłum. E.Jeleń, WAM, Kraków 2011.
Środa M., *Mała książka o tolerancji,* Czarna Owca, Warszawa 2010.
Środa M., *O gender i innych potworach,* Czarna Owca, Warszawa 2014.
Ungerer T., *Księżycolud,* tłum. M.Rusinek, Format, Wrocław 2011.
Watanabe I., *Migranci*, Dwie Siostry, Warszawa 2022.
Węgrzecka M., Zabielska-Stadnik I., *Masz prawa człowieku. Picture book na podstawie Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka,* Tamaryn, Jabłonna 2014.

Witek R., *Chłopiec z Lampedusy,* Literatura, Łódź 2016.
Wszystkie kolory świata, Agora dla Dzieci, Fundacja Dajemy Dzieciom Siłę, Warszawa 2021.
Wysocka M., *Jak to działa? Religie świata*, Wydawnictwo SBM, Warszawa 2019.
Żakówna M., *Jak Maciek przestał być Małym,* TacyJakJa.pl, Piaseczno 2010.

Strony internetowe

Amnesty International Polska – https://amnesty.org.pl
Centrum Dialogu im. Marka Edelmana w Łodzi – https://www.centrumdialogu.com
Centrum im. Ludwika Zamenhofa – https://www.centrumzamenhofa.pl
Centrum Wielokulturowe –https://centrumwielokulturowe.waw.pl
Czasopismo „Edukacja Międzykulturowa" – https://us.edu.pl/wydzial/wsne/nauka-i-badania/serie-wydawnicze/edukacja-miedzykulturowa-2/
Czwarty Świat Polska – https://www.atd.org.pl
Fundacja „Krzyżowa" dla Porozumienia Europejskiego – https://www.krzyzowa.org.pl/pl/
Fundacja „Przestrzenie Dialogu" – http://przestrzeniedialogu.org
Fundacja ADRA Polska – https://www.adra.pl
Fundacja Autonomia – https://autonomia.org.pl
Fundacja Centrum im. Profesora Bronisława Geremka – https://geremek.pl
Fundacja Edukacji Międzykulturowej – http://miedzykulturowa.org.pl
Fundacja Forum Dialogu Między Narodami – http://dialog.org.pl/pl/
Fundacja im. Księdza Jana Kaczkowskiego – https://fundacjakaczkowskiego.org
Fundacja Inna Przestrzeń – https://www.innaprzestrzen.pl
Fundacja na rzecz Różnorodności Społecznej – https://frs.org.pl
Fundacja Ocalenie – https://ocalenie.org.pl
Fundacja Peryferia – Ośrodek Solidarności Międzykulturowej – https://www.peryferia.org/kontakt
Fundacja Pogranicze –https://www.pogranicze.sejny.pl
Fundacja Polskie Forum Migracyjne – https://www.forummigracyjne.org
Fundacja Przestrzenie Dialogu – http://przestrzeniedialogu.org
Fundacja Shalom – http://shalom.org.pl
Fundusz Obywatelski im. Henryka Wujca – https://www.funduszobywatelski.pl
Galicyjska Fundacja Rozwój i Edukacja – http://galicyjskafundacja.tilda.ws
Grupa Granica – https://www.grupagranica.pl

Grupa Zagranica – https://zagranica.org.pl
Helsińska Fundacja Praw Człowieka – https://www.hfhr.pl
Instytut Spraw Publicznych – https://www.isp.org.pl
Integracja – https://www.integracja.org
Jedni z wielu – Romowie – https://jednizwielu.pl
Kontynent Warszawa – https://kontynent-warszawa.pl
Mapa Kultury – https://nck.pl/projekty-kulturalne/projekty/mapa-kultury
Międzynarodowe Centrum Kultury – https://mck.krakow.pl
Niepełnosprawni.pl – http://www.niepelnosprawni.pl
Nomada – Stowarzyszenie na rzecz Integracji Społeczeństwa Wielokulturowego – https://nomada.info.pl
Ośrodek Międzykulturowych Inicjatyw Twórczych Rozdroża – https://rozdroza.com
Otwarta Rzeczpospolita. Stowarzyszenie przeciw Antysemityzmowi i Ksenofobii – https://www.otwarta.org
Panorama kultur – Europa mniej znana – https://www.pk.org.pl
Panorama Kultur – https://www.pk.org.pl
Polska Akcja Humanitarna – https://www.pah.org.pl
Polska Fundacja Pomocy Humanitarnej „Res Humanae" – https://reshumanae.org.pl
Polskie Towarzystwo Prawa Antydyskryminacyjnego – http://www.ptpa.org.pl
Pomorskie Forum na rzecz Wychodzenia z Bezdomności – http://www.pfwb.com.pl
Pozytywni w Tęczy – https://pozytywniwteczy.pl
Pozytywnie Otwarci – http://pozytywnieotwarci.pl/index2.html
Ratujmy Ludzi na Granicy – https://www.ratujmyludzinagranicy.pl
Rodziny Bez Granic – https://rodzinybezgranic.pl
Sieć Organizacji Społecznych dla Edukacji – https://sosdlaedukacji.pl
Stowarzyszenie Antropologów Kultury Etnosfera – http://etnosfera.org.pl
Stowarzyszenie Jeden Świat – http://jedenswiat.org.pl
Stowarzyszenie Lepszy Świat – http://lepszyswiat.org.pl
Stowarzyszenie Mali Bracia Ubogich – https://www.malibracia.org.pl
Stowarzyszenie „Monar" – www.monar.pl
Stowarzyszenie Nigdy Więcej – https://www.nigdywiecej.org
Stowarzyszenie Pracownia Etnograficzna – https://etnograficzna.pl
Stowarzyszenie Praktyków Kultury – http://www.praktycy.org
Stowarzyszenie Pro Humanum – https://www.prohumanum.org
Stowarzyszenie Romów w Polsce – http://stowarzyszenie.romowie.net/aktualnosci-2.html
Stowarzyszenie Vox Humana – http://voxhumana.org.pl

Strefa Wolno-Słowa – http://strefawolnoslowa.pl
Tolerancja.pl – https://www.tolerancja.pl
Towarzystwo Edukacji Antydyskryminacyjnej – https://tea.org.pl
Towarzystwo Inicjatyw Twórczych „ę" – https://e.org.pl

Przemysław Paweł Grzybowski – wykładowca na Wydziale Pedagogiki Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy. Interesują go zagadnienia związane z edukacją międzykulturową, edukacją w środowiskach defaworyzowanych, tanatopedagogiką, a także śmiech jako czynnik edukacji i poprawiania jakości życia. Koordynator „Międzyszkolnika" Forum Młodych Pedagogów przy Komitecie Nauk Pedagogicznych PAN, opiekun Akademickiego Centrum Wolontariatu UKW, esperantysta i wolontariusz ruchu doktorów klaunów. Wybrane publikacje: *Doktor klaun! Terapia śmiechem, wolontariat, edukacja międzykulturowa*; *Edukacja europejska – od wielokulturowości, ku międzykulturowości*; *Edukacja międzykulturowa – konteksty. Od tożsamości po język międzynarodowy*; *Edukacja międzykulturowa – przewodnik. Pojęcia, literatura, adresy*; *Śmiech w edukacji. Od szkolnej wspólnoty śmiechu po edukację międzykulturową*; *Śmiech życia i śmierci. Od osobistych historii po edukację do pamięci o okupacji, gettach i obozach koncentracyjnych*. Strona internetowa: www.grzybowski.ukw.edu.pl

Lucyna Fic – Malarka-amatorka zamieszkała w Barcinie. Miłośniczka międzynarodowej korespondencji, sztuki w każdej postaci, dobrej lektury i jeszcze lepszej przyjaźni. Autorka m.in. cyklu obrazów *Cztery pory roku*, portretów i kompozycji plastycznych z modeliny. Maluje olejem, akrylem, pastelą suchą i rysuje ołówkiem artystycznym. Jej ulubioną techniką malarską jest akwarela. Prowadzi również internetowy blog: http://witaj-w-atelier.blogspot.com

9 788382 940619

impuls

Zamówienia prosimy kierować na adres:
Oficyna Wydawnicza „Impuls" – Dział Handlowy
tel./fax: (12) 422 41 80, 422 59 47, 506 624 220
e-mail: impuls@impulsoficyna.com.pl
www.impulsoficyna.com.pl